

dziennik

WSCHODNI

CZWARTEK 23 CZERWCA 2022 r.

Żegnaj szkoło

Agnieszka Szczebiot, nauczycielka historii w Zespole Szkół Specjalnych, która o swoim przedmiocie mówi w żartach, że uczy dzieci histeryzować, pożegnała się wczoraj ze swoimi podopiecznymi na dwa miesiące

STRONA 2

Kibiccie upomnieli się o nowy stadion

Zółte koszulki, niebiesko-białe flagi, szaliki. Dzieci, młodzież, dorośli, starsi. Wczoraj na Placu Litewskim demonstrowali kibice lubelskiego żużla. Klaskali, śpiewali i głośno skandowali („Nowy stadion dla Lublina!”, „Motorze, jesteśmy z wami!”).

Dlaczego tutaj przyszedli? Pytaliśmy o to samych kibiców, bo w ich imieniu nikt nawet nie przemawiał. Pan Paweł: Każde miasto ma porządną stadion. U nas wciąż jest wiek XIX. Chcemy, by kibicowanie było godne.

Pani Ewelina: Obiecane mieliśmy dawno, a nic się nie dzieje.

Pan Andrzej: Ja nawet bym wolał, by stadion był w starym miejscu, ale z pewnych kwestii prawnych być tam nie może.

Demonstrację pod hasłem „Nowy stadion dla Lublina” zorganizowało Stowarzyszenie Kibiców Lubelskiego Żużla. Wczoraj przed manifestacją wysłało też do prezydenta Lublina (i mediów) list, w którym wypominają mu



m.in., że „niewiele zmieniło się od czasu, kiedy w 2018 roku objął urząd”.

– Jesteśmy bardzo liczną i zdeterminowaną grupą – przypominają. I podkreślają: – Nie chcemy jednak wiecznego dostosowywania stadionu przy Al. Zygmunta. Chcemy nowego, godnego obiektu.

Demonstracja na Placu Litewskim trwała 20 minut. Uczestniczyło w niej kilkaset osób

FOT. MICHAŁ SIUDZIŃSKI

Te prośby w zasadzie zostały już wysłuchane. Choć miasto zamówiło (i zapłaciło) za projekt nowego stadionu

żużlowego w miejscu starego (przy Al. Zygmunta), to w grudniu 2019 roku zniósł ogłoszenie, że nowy stadion powstanie w zupełnie innym miejscu. Nawet architekt prezentujący projekt na konferencji prasowej wyglądał na zaskoczonego.

Od tego czasu mowa jest o terenach po Lubelskim

Klubie Jeździeckim, a „w pełni zadaszony obiekt sportowo-rekreacyjny z funkcją stadionu żużlowego” ma pomieścić 17-20 tys. kibiców. Tę lokalizację ostro skrytykowała m.in. Najwyższa Izba Kontroli, która zarzuciła urzędnikom, że nie zbadali, jak tak wielki obiekt będzie miał wpływ na przy-

rodę doliny Bystrzycy. NIK wyliczył też, że same parkingi zajmą 4 hektary (parkingów na wizualizacjach miasta nie ma).

Od wtorku wiadomo, że nowy stadion może zaprojektować konsorcjum zawiązane przez poznańską pracownię Kavoo Invest i wrocławską spółkę Sybilski, Wesoly and Partners Constructions (to właśnie Kavoo Invest opracowała w 2019 r. koncepcję budowy nowego stadionu w miejscu starego).

Koszt budowy nowego obiektu miasto szacuje na 180-200 mln zł. Mimo że od wielu miesięcy ceny takich inwestycji dramatycznie rosną, swoich szacunków nie zmienia.

Właścicielem klubu żużlowego Motor Lublin jest Speedway Lublin SA. Z ostatniego sprawozdania firmy, której prezesem jest Jakub Kępa a wiceprezesem Piotr Więckowski, wynika, że w ostatnim roku wzrosły jej przychody (z 11,6 mln zł do 15,3 mln), ale zmalał zysk (z 707 tys. do 129 tys. zł).

AM

Dopłata do TV z pułapką

OSTRZEŻENIE Państwo dopłaca 250 zł do zakupu nowego telewizora. Z takiej pomocy mogą skorzystać osoby mające sprzęt, który nie nadaje się do odbioru sygnału TV w nowej technologii. Jest jednak haczyk, który ściągnął na głowę pani Janiny z Lublina kłopoty: wybrała za drogi telewizor

Sławomir Skomra

Ogłoszono sukces, a okazuje się, że nikt nie został w pełni poinformowany. Z tego są tylko kłopoty. Nie chodzi mi o te 250 złotych, ale o fakt, że w takiej sytuacji może się znaleźć wiele osób – mówi pan Krzysztof. Jego mama, Janina, kupiła niedawno telewizor. A po kilku tygodniach dostała wezwanie do złożenia wyjaśnień.

Albo nowy sprzęt, albo brak wizji

Możliwość skorzystania z rządowej dopłaty do zakupu dekodera lub telewizora związana jest ze zmianą standardu nadawania naziemnej telewizji cyfrowej. W poniedziałek 27 czerwca na terenie województwa lubelskiego zostanie wyłączony sygnał naziemnej telewizji cyfrowej. Będzie zastąpiony nowym standardem. Jeżeli ktoś nie ma nowoczesniejszego telewizora lub dekodera, który obsługuje ten rodzaj sygnału, to w poniedziałek będzie odbierał programy jedynie TVP (w starym systemie publicz-

ny operator może nadawać do końca 2023 r.).

Z szacunków rządu wynika, że około 2 mln gospodarstw domowych w Polsce nie ma właściwego sprzętu. Te osoby muszą albo kupić dekodery, albo wymienić telewizor na nowszy. Rząd, za zgodą parlamentu, wprowadził stosowne dopłaty. To 100 zł do dekodera lub 250 zł do telewizora. Trzeba tylko złożyć wniosek (przez internet lub w placówce pocztowej) i otrzymuje się specjalny kod do realizacji w sklepie z rządowej listy.

Tak zrobiła pani Janina. 79-latką z Lublina pod koniec kwietnia kupiła telewizor w jednej z popularnych sieci ze sprzętem elektronicznym. – Wybrała model za 4,5 tys. zł. Sam bym się na to nie zdecydował, ale to jej decyzja – opowiada syn kobiety, pan Krzysztof.

Bo za drogo

Kłopoty zaczęły się na przełomie maja i czerwca. Wtedy właśnie pani Janina otrzymała pismo od Janusza Cieszyńskiego, odpowiedzialnego w Kancelarii

Prezesa Rady Ministrów za cyfryzację. Wobec pani Janiny zostało wszczęte postępowanie administracyjne. Władza chce od niej wyjaśnień. Urzędnicy uznali, że telewizor seniorki jest za drogi. „(...) uzyskane przez Panią świadczenie zostało przeznaczone na zakup telewizora w cenie co najmniej czterokrotnie wyższej niż telewizor posiadający podstawowe funkcjonalności i również umożliwiający dalszy odbiór bezpłatnej naziemnej telewizji cyfrowej (...)”.

– Mama się przestraszyła. Jest już osobą starszą i każde takie urzędowe pismo ma na nią zły wpływ – opowiada syn kobiety. – Sam byłem w szoku. Mam wykształcenie prawnicze. Przed zakupem sprzętu, a także potem, zapoznałem się z warunkami programu. Przeczytałem też ustawę. Nigdzie tam nie ma wskazanej górnej granicy ceny telewizora – mówi nam pan Krzysztof.

W piśmie przytoczony jest ustawowy zapis wskazujący, że dopłata przysługuje „jeżeli trudna sytuacja materialna gospodarstwa domowego tej

osoby uniemożliwia samodzielne poniesienie kosztów nabycia odbiornika cyfrowego”.

Limity, jakie limity?

Sprawdzamy informacje umieszczone na rządowej stronie. 30 marca władza informuje: „Od dziś 250 zł dofinansowania do zakupu telewizora”. Nie ma tam ani słowa o tym, że istnieją jakieś limity dochodowe czy cenowe. Ale w informacji z 27 kwietnia pada zdanie: „O dofinansowanie do odbiornika cyfrowego (...) mogą ubiegać się gospodarstwa domowe, które posiadają trudną sytuację materialną”. I dalej: „W tym przypadku, biorąc pod uwagę składane oświadczenie we wniosku i poświadczenie nieprawdy, będą również składane wyjaśnienia w toku przeprowadzanych postępowań administracyjnych, a w sytuacjach stwierdzonych nieprawidłowości żądany będzie zwrot nienależnie pobranych świadczeń”.

– To bubel prawny – ocenia ustawę pan Krzysztof. – Wystarczyłoby wpisać

do niej maksymalną cenę sprzętu i nie byłoby problemu. Tymczasem wiele osób może być teraz pociągniętych do odpowiedzialności. W poniedziałek byłem w markecie z elektroniką. Sprzedawca oferował klientom telewizor za 7 tys. zł. Mówił, że można skorzystać z dopłaty. To wskazuje, że nawet sprzedawcy nie wiedzą, że są jakieś ograniczenia – narzeka mężczyzna.

Napisał już do Kancelarii Premiera. Poprosił m.in. o określenie, ile telewizor dla jego mamy ma kosztować. Odpowiedzi jeszcze nie ma.

Na nasze pytania resort też nie odpowiedział. Zadzwoiliśmy zatem na numer rządowej infolinii obsługującej program. Odbiera kobieta o miłym głosie.

– Czy są jakieś limity cenowe?

– Jakie limity? – pyta konsultantka.

– Co do ceny sprzętu. W jakiej cenie muszę się zmieścić? Czy jest jakiś limit?

– Nie.

– Mogę kupić dowolny telewizor? – upewniamy się.

– Dokładnie tak.

Maszyna urwała rolnikowi rękę

Mężczyzna chciał samodzielnie usunąć usterkę maszyny i skończyło się to dla niego dramatycznie.

Do wypadku doszło w sobotę w miejscowości Zielonka w powiecie rycim. Na polu pracował 60-letni mężczyzna. – Podczas wykonywanych prac polowych z użyciem belownicy do siana, mężczyzna chciał usunąć w niej usterkę. W tym czasie pośliznął się i włożył prawą rękę do maszyny, co spowodowało jej urwanie – informuje policja.

Zaraz po zdarzeniu mężczyzna poszedł szukać pomocy i po przejściu około kilometra dotarł do najbliższych zabudowań.

Mieszkańcy powiadomili służby ratunkowe, a 60-latek został przetransportowany do szpitala. – Natomiast obecnie na miejscu zdarzenia strażacy z PSP w Rykach zabezpieczyli urwaną kończynę i przekazali ją drugiej załodze karetki pogotowia – dodaje policja.

SKO

Na wakacje pojedę do mamy

OSTATNI DZWONEK Tak samo jak inni uczniowie mają lekcje polskiego i matematyki. Różnica jest taka, że ich zajęcia czasami odbywają się nawet przy szpitalnym łóżku. Dzieci leczące się w Szpitalu Neuropsychiatrycznym w Lublinie rok szkolny uroczyście zakończyły wczoraj

Paweł Buczkowski

Nie dam rady – martwi się jeden z chłopców. – Będzie dobrze – słysząc głos wsparcia koleżanki. Na zapleczu sali konferencyjnej Szpitala Neuropsychiatrycznego w Lublinie jest też dużo śmiechów i wygłupów. – Ej, to wszystko słyszać – jedna z uczennic strofuje pozostałych.

Po minucie pierwsza grupa dzieci wychodzi przed zebranych gości i zaczyna śpiewać. Po drugiej stronie sali żywiołowo podskakuje i śpiewa razem z nimi nauczycielka. Chwilę wcześniej, otwierając uroczystość, głos łamał się jej ze wzruszenia.

– Mam swoje własne dziecko, a oni to moje przysposobione pociechy. Każda ich radość, każdy smutek, każda trema, jest również moją. A dzieci bardzo się bały, jak będą oceniane podczas występu – mówi Agnieszka Szczebiot, nauczycielka historii w Zespole Szkół Specjalnych, która o swoim przedmiocie mówi w żartach, że uczy ich histeryzować. – Bo oczywiście realizujemy podstawę progra-



nową, ale specyfika pracy w szkole przyszpitalnej wymaga brania pod uwagę dobrego pacjenta, który nie zawsze dobrze się czuje.

Nauczycielka podkreśla, że pracuje z dziećmi, które wiele w życiu przeszły i dorosli niekiedy ich zawiedli. Dlatego sama stara się być dla nich nie tylko nauczycielem, ale także osobą wspierającą. – Ja często mówię, że

nie mam pracy, tylko hobby. Mam to szczęście w życiu, że uwielbiam robić to, co robię – mówi Agnieszka Szczebiot.

Nauczyciele uczący przy Abramowickiej są z Zespołu Szkół Specjalnych przy Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym. Szkoła zapewnia edukację dla kilkudziesięciu uczniów, wszystkich którzy akurat są na Oddziale Psychiatrycznym dla Dzieci

Agnieszka Szczebiot przygotowała wczorajszy występ uczniów ze Szpitala Neuropsychiatrycznego

FOT. PAWEŁ BUCZKOWSKI

i Młodzieży. Wczoraj takich małych pacjentów było tam ponad 40. Mają wszystkie przedmioty jak w zwykłych szkołach. Nauka nie jest jednak taka sama, bo odby-

wa się w łączonych grupach klas 1-3, 4-6 i 7-8. Uczą się tu także licealiści.

Czy dzieci lubią szkołę?

– Różnie z tym bywa. Natomiast jeśli już się przyzwyczają do warunków oddziałowych, to bardzo chętnie korzystają z zajęć szkolnych – przekonuje Marta Pakula-Landman, psychiatra w Oddziale Psychiatrycznym dla Dzieci i Młodzieży Szpitala

Neuropsychiatrycznego w Lublinie.

– Brakuje znajomych, nie tylko kolegów, ale i nauczycieli. Ale za to jest bardzo dobre podejście do ucznia, takie indywidualne. Można wiele nadrobić. To też bardzo pomaga w rozwoju osobistym – mówią jedna z uczennic, która ukończyła właśnie I klasę liceum. – Od kilku lat jestem harcerką. W wakacje chciałabym pojechać na obóz harcerski, poza tym przygotować się do II klasy liceum i przede wszystkim dobrze się bawić – śmieje się.

– Mój najfajniejszy przedmiot to polski i plastyka. W domu mam już cztery zeszyty, całe w rysunkach. Chciałabym pojechać nad wodę, jeśli dostanę przepustkę ze szpitala albo po prostu stąd wyjdę. Chciałabym też rysować wszędzie tam, gdzie jestem – mówi kolejna uczennica.

Jeden z młodszych chłopców kończy właśnie pierwszą klasę podstawówki. – Najbardziej lubię matematykę. Ale w przyszłości zostanę strażakiem – opowiada. Plany na wakacje są proste, choć długo wyczekane: – Pojadę do mamy.

Gdzie najlepiej studiować?

Biała Akademia Nauk Stosowanych obroniła pozycję lidera w Polsce wśród publicznych uczelni zawodowych. A Uniwersytet Medyczny w Lublinie pozostaje najlepszą szkołą wyższą w naszym regionie. Pozналиśmy wyniki najnowszego Rankingu Szkół Wyższych Perspektywy 2022.

Wśród szkół akademickich nowym liderem został Uniwersytet Warszawski, który wyprzedził zwycięzcę dwóch ostatnich edycji, czyli Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Trzecie miejsce utrzymała Politechnika Warszawska. Z uczelni lubelskich najwyższej klasyfikowany pozostaje Uniwersytet Medyczny, który obronił 21. lokatę z ubiegłorocznego zestawienia. – Myślę, że biorąc pod uwagę różne uwarunkowania, jest to dla nas dobre miejsce. Ale z drugiej strony nie powiem, żebyśmy byli z niego do końca zadowoleni, bo chcemy podnosić poprzeczkę coraz wyżej – komentuje prof. Wojciech Załuska, rektor uniwersytetu. – Na niektórych poziomach naszej aktywności, jak wa-

runki kształcenia, umiędzynarodowienie czy potencjał naukowy, wypadamy bardzo dobrze. Pracujemy nad lepszą organizacją badań naukowych, kooperacją z innymi lubelskimi uczelniami. Jeszcze mocniej musimy popracować nad wynalazczością czy sytuacją naszych absolwentów na rynku pracy, bo bardzo byśmy chcieli, żeby pracowali oni głównie na naszym terenie, ale tu problem jest złożony – wylicza prof. Załuska.

O kilka pozycji w rankingu spadły Politechnika Lubelska (z 27. na 32. miejsce) i UMCS (z 40. na 43. miejsce). Uniwersytet Przyrodniczy, podobnie jak przed rokiem, znalazł się w szóstej dziesiątce zestawienia.

Na PL mimo spadku cieszą się z dobrych wyników w dodatkowych kategoriach. – Jesteśmy w czołówce pod względem innowacyjności. Po raz kolejny potwierdziliśmy swoją mocną pozycję w działalności patentowej. Zapraszamy naszemu badaczom jak najlepsze warunki do pracy naukowej. Pomagają w tym wprowadzone na uczelni

programy projakościowe, oferujące finansowanie zespołów badawczych i indywidualny rozwój naukowy oraz wspierające komercjalizację wyników badań – mówi rektor Politechniki Lubelskiej prof. Zbigniew Pater.

Nasz region ma z kolei silną reprezentację w czołówce uczelni zawodowych. Pozycję lidera utrzymała Biała Akademia Nauk Stosowanych (dawna PSW), a Państwowa Akademia Nauk Stosowanych w Chełmie (do niedawna PWSZ) awansowała z szóstej na piątą pozycję. Po rocznej nieobecności do rankingu wróciła będąca kontynuatorem Uczelni Państwowej im. Szymona Szymonowicza w Zamościu Akademia Zamojska, sklasyfikowana na 11. miejscu.

W zestawieniu uczelni niepublicznych znalazły się Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji w Lublinie (awans z 36. na 23. miejsce) i Akademia Nauk Stosowanych im. W. Pola (do niedawna WSSP), która awansowała z 33. na 31. pozycję.

TOMASZ MACIUSZCZAK

Być policjantem



„Ja obywatel Rzeczypospolitej Polskiej świadom podejmowanych obowiązków policjanta...” – ślubowali wczoraj nowi funkcjonariusze w lubelskim garnizonie policji.

W sumie 70 policjantów wstąpiło w szeregi lubelskiej formacji. Służbowe legitymacje odebrali z rąk nadspektora Artura Bieleckiego, komendanta wojewódzkiego policji w Lublinie.

–Policja oferuje szeroki wachlarz kierunków kształcenia: od prewencji, przez laboratorium, wydział kryminalny, przewodnika psa służbowego, oddziały kontrterrorystyczne czy ruch drogowy.

W szeregi lubelskiej policji wstąpiło wczoraj 70. nowych funkcjonariuszy

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Każdy z adeptów znajdzie coś, co przyniesie satysfakcję oraz będzie rozwijać – mówił komendant.

Wśród nowo przystępujących do służby było 50 mężczyzn i 20 kobiet. Aby dostać się do policji, musieli przejść kilka etapów w tym: test wiedzy, ocenę sprawności fizycznej, test psychologiczny, rozmowę kwalifikacyjną oraz badania lekarskie.

– Od zawsze to było moje marzenie, by służyć spo-

łeczeństwu i jednocześnie spełniać swoje pasje. Docełowo chciałabym pracować w wydziale kryminalnym, gdyż interesują mnie sprawy dochodzeniowo-śledcze. Na początku jednak zacznę służbę od wydziału patrołowo-interwencyjnego – mówi Aleksandra Czop, policjantka, która wczoraj złożyła ślubowanie.

Nowo przyjęci stróże prawa zasila szeregi komend w Lublinie, Chełmie, Zamościu, Białej Podlaskiej, Świdniku, Lubartowie, Łukowie, Krasnymstawie, Puławach oraz Hrubieszowie.

PM

Kłótnia o promocję przez sport

ZAZGRZYTAŁO – Czy to Ministerstwo Sportu, czy województwo lubelskie? – pytała marszałka Jarosława Stawiarskiego (PiS) opozycyjna radna Bożena Lisowska (PO). Poszło, po raz kolejny, o wydawanie pieniędzy z puli na promocję gospodarczą regionu na wydarzenia sportowe i wysokie dotacje dla TVP Lublin

Tomasz Maciuszczak

Wczorajsza sesja sejmiku zdominowała burzliwymi momentami dyskusja o absolutorium dla zarządu województwa za wykonanie ubiegłorocznego budżetu. Radni rządzącego PiS chwalili ekipę marszałka, opozycja wytykała błędy, a ostatecznie dzięki głosom PiS marszałek i jego współpracownicy absolutorium otrzymali.

Spore emocje pojawiły się wcześniej, gdy radna Bożena Lisowska zapytała o zasadność wydawania pieniędzy z marketingu gospodarczego na wydarzenia sportowe. Ponownie, bo na wcześniejsze interpelacje w tej sprawie nie doczekała się satysfakcjonującej odpowiedzi. Tym razem

wymieniła jedno z ostatnich wydatków zatwierdzonych przez zarząd województwa: 150 tys. zł dla klubu siatkarskiego, 50 tys. zł dla trzecioligowych piłkarzy z Radzyna Podlaskiego i 120 tys. zł dla fundacji organizującej wydarzenie związane z siatkówką.

– Nie kwestionuję tego, że wspieramy sport. Ale mam wrażenie, że panu marszałkowi myli się Ministerstwo Sportu z województwem lubelskim. Bo w regionie mamy znacznie szerszy wachlarz obszarów, które wymagają wsparcia – mówiła Lisowska do marszałka Stawiarskiego, nawiązując do jego wcześniejszej pracy w roli wiceministra sportu.

A wydatków na promocję gospodarczą podczas wydarzeń sportowych w ostatnich

miesiącach było więcej. W zaktualizowanym właśnie rejestrze umów znaleźliśmy chociażby kwoty po 150 tys. zł dla Polskiego Związku Koszykówki przy okazji mającego się odbyć pod koniec czerwca w Lublinie meczu Polska-Izrael, czy dla organizatorów gali boksu zawodowego, którzy podobne wsparcie otrzymywali już wcześniej. Znaczne sumy przeznaczono też na mistrzostwa Polski w pływaniu (50 tys. zł), czy krajowy czempionat w karate tradycyjnym (25 tys. zł). Z kolei podczas jednej z gal MMA za 5 tys. zł województwa lubelskie promowała... agencja ochrony.

Radna wytknęła marszałkowi także dotowanie lubelskiego oddziału TVP. Tu wymieniła 60 tys. zł na relacje z niedawnego Samorządowego Kon-

gresu Trójmorza, czy 80 tys. zł na promocję Kazimierskiego Festiwalu Organowego. – Czy telewizja publiczna musi być dofinansowywana z pieniędzy samorządu województwa, kiedy ma określoną misję i obowiązek pokazywania tego, co dzieje się w regionie? Nie dość, że podatnicy finansują ją kwotą 2 mld zł rocznie, to musimy jeszcze wydawać takie pieniądze na relacje z dwudniowych wydarzeń? Moim zdaniem jest to mało uzasadniony wydatek – mówiła.

– Pani radna z uporem maniaka co miesiąc powtarza te same pytania i nie rozumie, czym jest promocja. To jest pokazywanie województwa, nie dla Lubelaków, tylko w całej Polsce, a najlepiej za granicą. To jest budowanie marki. Jeśli pani uważa, że

przez dotowanie sportu nie budujemy marki naszego regionu, to proszę pójść na korepetycje do prezydenta Lublina Krzysztofa Żuka (członek PO – przyp. aut.), który pani powie, ile i po co wydaje na sport. Nie po to, żeby siatkarze czy koszykarze dużo zarabiali, tylko po to, żeby koszulka z logotypem lubelskiego czy Lublina była pokazywana na arenach międzynarodowych i krajowych – odpowiedział wyraźnie poirytowany marszałek. I dał do zrozumienia, że na interpelacje radnej nie odpowiada. – Jestem przygotowany, ale nie chcę odpowiadać. Bo zaraz wyliczę, na jakie kluby sportowe, wydarzenia i firmy w 2018 roku przeznaczyły 42 mln zł poprzednie władze województwa. Wtedy będziemy rozmawiać o konkre-

tach, a pani ciągle się czepia promocji przez sport – dodał Stawiarski.

Do dyskusji włączyli się inni radni, którzy jednak (także ci z opozycji) zdania radnej Lisowskiej nie podzielali. – W pełni się zgadzam z tym, co pan (marszałek – przyp. aut.) powiedział i chciałem podziękować za to dotowanie sportu. Bo sport cierpi, jest biedny i jeżeli go nie wspomożemy poprzez promocję, to upadnie – mówił Piotr Rzetelski (PSL). Wtórował mu szef klubu ludowców Marek Kos. – Uważam, że te pieniądze są dobrze wydane. Sport to zdrowie, więc idźmy w tym kierunku, by jak najwięcej kultury fizycznej było w naszym województwie. Trzeba to wspierać, nawet jeśli to kosztuje – powiedział Kos.

Inwestycja za 120 mln zł pod Zamościem?

Pod uwagę branych jest kilka lokalizacji. Jedną z nich to Mokre w gm. Zamość. Jeśli miejscowi, m.in. samorządy, zdołają spełnić oczekiwania inwestora, to właśnie tutaj ma szansę powstać Centrum Modernizacji Śmigłowców – inwestycja wartości ok. 120 mln złotych, zapewniająca pracę nawet 3 tys. osób.

Decyzja co do wyboru miejsca uruchomienia firmy ma zapaść do końca lipca. – Zobaczymy, gdzie zaoferowane zostaną najlepsze warunki dla naszej inwestycji – mówi Wojciech Maślany, prezes DM-MSB Centrum Modernizacji Śmigłowców.

Ta warszawska firma jest jedynym przedstawicielem na Polskę MotorSich Ukrain z Zaporozia. – To jeden z największych na świecie producent silników

lotniczych i części m.in. do wszystkich typów samolotów Antonow, a także do śmigłowców typu Mi, wykorzystywanych m.in. przez polskie wojsko czy Lotnicze Pogotowie Ratunkowe – tłumaczy Maślany.

Skąd pomysł, by w ogóle rozważać jako lokalizację Mokre? Otóż prezes DM-MSB dobrze zna to miejsce, bo pochodzi z pobliskiej wsi Płoskie. Ale zapewnia, że nie sentymenty będą miały decydujący wpływ na wybór miejsca inwestycji. – Oczekujemy przekazania nam na własność 4-5-hektarowej działki, ale też niezbędnej infrastruktury, m.in. dróg dojazdowych oraz preferencji podatkowych. Zobaczymy, na ile atrakcyjną propozycję otrzymamy z województwa lubelskiego – zastrzega Maślany.

Gra wydaje się być warta świeczki, bo szacowany



koszt inwestycji to ok. 120 mln zł. Docelowo pracę mogłoby znaleźć aż 3 tysiące osób. – Ale w pierwszym okresie ok. 400 wysokiej klasy specjalistów, z których ok. 80 procent stanowiliby pracownicy z fabryki MotorSich Ukrain – zdradza Wojciech Maślany. Mówi, że w przyszłości CMS współpracowałoby z wieloma miejscowymi podmiotami, także szkoła-

Wczoraj w Mokrem koło Zamościa zaprezentowano zmodernizowany helikopter Mi-2
FOT. KAZIMIERZ CHMIEL

mi zawodowymi kształcącymi specjalistów do pracy w centrum.

W środę po południu szef DM-MSB wraz ze swoimi współpracownikami

prezentował w Mokrem pierwszy zmodernizowany w Polsce śmigłowiec Mi-2 w wersji MSB-2. Maszynę oglądali m.in. samorządowcy. Są pełni entuzjazmu dla inwestycji.

– Moje wizje i marzenia zaczynają się spełniać. Zawsze chciałem, by właśnie tego rodzaju duża firma znalazła u nas swoje miejsce i właśnie tutaj, w Mokrem – mówi starosta zamojski Stanisław Grzeško. Zapowiada, że jeśli będzie trzeba, przekaze wystarczające grunty. Inwestor oczekuje jednak nie tylko ogromnej działki, ale również pasa startowego, którego w Mokrem nie ma. Ale i w tym samorządowiec nie widzi problemu. – Pas powstanie w przyszłym roku. Mamy na to pieniądze – zapewnia Grzeško.

– Z całą pewnością będziemy starania o tę inwestycję wspierać. Już dawno zadeklarowaliśmy staro-

stwu pomoc w budowie pasa i się z tego nie wycofuujemy. Bo to szansa również na rozwój miasta – mówi Andrzej Wnuk.

Prezes Maślany przyznaje, że to właśnie obecna sytuacja na Wschodzie przyspieszyła decyzję o tym, by szukać nowej lokalizacji dla fabryki z Zaporozia. Dodaje, że jego firma byłaby w stanie poddać modernizacji kilkadziesiąt śmigłowców już wycofany z użytkowania w armii. – Maszyny po gruntownej odnowie są na równie wysokim, a może nawet wyższym poziomie niż nowe, a co najmniej dwukrotnie tańsze. Przekonali się o tym m.in. Litwini, dla których realizujemy zamówienia – zapewnia Maślany.

Według Maślanego, od wbicia pierwszej łopaty na placu budowy, do finału inwestycji potrzeba 6 miesięcy.

ANNA SZEWC

Po ośmiu latach od tragedii ruszył proces lekarzy

Pani Małgorzata zgłosiła się do szpitala na rutynowy zabieg. Ale po nim poczuła się źle. Zmiany, które później zaszły w organizmie, ostatecznie doprowadziły do śmierci kobiety. Prokuratura zarzuca lubelskim lekarzom niewłaściwe opiekowanie się pacjentką

W 2014 roku kobieta poddała się zabiegowi na oddziale ginekologii Samodzielnego Publicznego Szpitala Wojewódzkiego im. Jana Bożego w Lublinie (później stał on się częścią WSS im. Stanisława Wyszyńskiego – red.). Po nim zaczęła się źle czuć. Dwa dni później, 27 kwietnia miała dreszcze, podwyższoną temperaturę

i wymiotowała. Lekarze podejrzewali zatorowość płucną. Dlatego przewieziono ją na badanie tomograficzne do SPSK nr 4. Zauważone zmiany przypisano tam jednak chorobie nowotworowej. Dzień później kobieta miała trafić w związku z tym na tamtejszy oddział torakochirurgii. Jej stan był już jednak tak zły, że trafiła na OIOM, gdzie zmarła.

– Jako przyczynę w karcie statystycznej wskazano posocznice wielonarządową, tzw. sepsę – ustalili prokuratorzy. Jej początkiem było rozwijające się zapalenie płuc. Biegli uznali, że zabieg ginekologiczny był wykonany prawidłowo. Nie ma też mowy o zakażeniu szpitalnym.

Prokuratura oskarżyła w tej sprawie czwórkę medyków: lekarzy dyżurujących Huberta S. i Marka W., anestezjolog Marię O. oraz kierownika oddziału ginekologii Mirosława S. Zarzuca się im niedopełnienie swoich obowiązków: niewłaściwą interpretację wyników badań, nie zastosowanie wystarczająco silnej antybiotykoterapii, nie zlecenie konsultacji, nie uwzględnienie dynamiki pogarszania stanu zdrowia wskazującego na stan septyczny oraz nie zdecydowanie o pilnym transporcie pacjentki na intensywną terapię lub oddział pulmonologiczny. Tym samym lekarze mieli narazić kobietę na bezpo-

średnie niebezpieczeństwo utraty życia. Grozi im za to do roku więzienia.

W środę, w pierwszym dniu procesu, medycy, którzy nie przyznają się do winy, zbijali kolejne zarzuty prokuratury. Szczególnego rozgorznięcia nie kryli Marek W. i Hubert S. Pierwszy z nich 27 kwietnia był lekarzem dyżurnym na oddziale ginekologicznym. Gdy od poprzedników dowiedział się o stanie pani Małgorzaty, od razu zaczął działać. Poprosił o konsultację Huberta S., który miał dyżur na izbie przyjęć.

– To był mój pierwszy kontakt z pacjentką. Jej stan wzbudził moje zaniepokojenie. Zleciłem badania – mówił przed sądem Hubert S. i gorz-

ko pytał: – Byłem pierwszym lekarzem, który podjął się dokładnej diagnostyki pacjentki i za to prokurator zamierza mnie ukarać?!

W zeznaniach lekarzy podkreślających, że działali prawidłowo, pojawia się też wątek meża pani Małgorzaty, który w tym procesie jest oskarżycielem posiłkowym. To lekarz, uznany specjalista z zakresu chorób wewnętrznych. Jak podkreślają oskarżeni, był on przy kobiecie, gdy jej stan się pogarszał. Pojechał z nią i jednym z oskarżonych lekarzy na badanie tomografem.

– Po powrocie z badania wszystkie decyzje podejmowane były przez konsylium lekarskie, w którym brał udział – zeznał Hubert

S. – On też podjął się konsultacji internistycznej: przeprowadził wywiad, osłuchał pacjentkę, zapoznał się z wynikami badań. Szybko podano antybiotyki. Ustalono to razem z nim.

– Mąż z żoną nie wyrazili zgody na konsultację pulmonologiczną, bo on sam jako specjalista chorób wewnętrznych stwierdził, że takiej konieczności nie ma – zeznał Marek W. – Nie wyraził też zgody na przewiezienie pacjentki na oddział pulmonologiczny, bo uzgodnił już przyjęcie na torakochirurgii. Później nie zgodzili się też na inny transport, chcąc się trzymać wcześniejszych uzgodnień.

AGNIESZKA KASPERSKA

Może powstać coś nowego

NIERUCHOMOŚCI Na nowych gospodarzy czeka m.in. lokal po sklepie z pamiątkami na Starym Mieście, dawny salon fryzjerski na Tatarach i pomieszczenia po taniej odzieży w śródmieściu. Na początku lipca okaże się, czy ktoś zdecyduje się otworzyć tam biznes

Dominik Smaga

Na przetarg trafiły kolejne lokale użytkowe, których najemcy zrezygnowali z umowy z miastem. Największym (niemal 118 mkw.) spośród zwalnianych się lokali jest ten po sklepie z tanią odzieżą przy Głębokiej 8a. Nie miała też stawka czynszu, od której Zarząd Nieruchomości Komunalnych zamierza zacząć licytację tego lokalu. To aż 25 zł netto za 7 mkw. miesięcznie. A ponieważ w licytacji trzeba przebić stawkę wywoławczą o co najmniej złotówkę, nowy najemca musiałby płacić niemal 3060 zł miesięcznie plus podatek.

Czy znajdzie się ktoś, kto zwróci w tym interes, wynajmie lokal i poprowadzi w nim działalność? Tego dowiemy się już 5 lipca, bo na ten dzień zaplanowana została licytacja pomieszczeń. Wygra ten, kto zaoferuje najwyższy czynsz.

Z tą samą stawką (25 zł netto za metr) wystawiony został również mikroskopienny (14 mkw.) lokal po sklepie z pamiątkami na parterze kamienicy przy Rynku 14.



Najmniejszym z lokali zwolnionych przez przedsiębiorców jest ten na parterze kamienicy przy Rynku 14. Jest to także jeden z lokali o najwyższej wywoławczej stawce czynszu miesięcznego za metr kwadratowy

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Wynika z tego, że nie można go będzie wynająć taniej niż za niecałe 374 zł netto za każdy miesiąc najmu. Do lo-

kalu nie wchodzi się bezpośrednio z Rynku, ale z bramy. Ponad 104 mkw. czekają na nowego najemcę w ka-

mienicy przy Lubartowskiej 33. – Dotychczas działał tu sklep z tanią odzieżą – informuje Łukasz Bilik, rzecznik

Zarządu Nieruchomości Komunalnych. Lokal wystawiono na przetarg ze stawką 20 zł netto za mkw. Jeśli

uwzględni się jednozłotową przebitkę, to łatwo wyliczyć, że nowy najemca, jeśli taki się znajdzie, będzie musiał wyłożyć na czynsz nie mniej niż 2 191 zł netto miesięcznie.

Na Czubach zwolnił się lokal (prawie 97 mkw., stawka 12 zł netto za mkw.) na parterze wieżowca przy Wyżynnej 16. – Działalność w tym miejscu zakończyła pracownia mebli na wymiar – informuje Bilik. Zainteresowany przedsiębiorca wyda tu na czynsz nie mniej niż 1 260 zł netto miesięcznie.

Na Wieniawie na nowego najemcę czeka 21 mkw. przy Puławskiej 19. – Dotychczas działał tam sklep wielobranżowy – precyzuje rzecznik ZNK. Wywoławcza stawka czynszu miesięcznego to 11 zł netto za mkw. Na Tatarach można będzie wynająć lokal po zakładzie fryzjerskim przy Montażowej 18. Mowa o 28 metrach, a licytacja ma się zacząć od 14 zł netto za mkw. W ścisłym centrum, przy Królewskiej 17 miasto ma do wynajęcia ponad 40 mkw. w suterenie. Tu stawka wywoławcza to 12 zł netto za metr.

Czarna dziura na Dziesiątej

ALARM 24 Na problemy z zasięgiem telefonii komórkowej skarżą się mieszkańcy okolic ul. Wolskiej, Kunickiego, 1 Maja oraz Nowego Światu. Operator sieci tłumaczy, że musiał na pewien czas wyłączyć jeden ze swoich nadajników

Dominik Smaga

Wszystko zaczęło się w pierwszych dniach maja. Z dnia na dzień niski zasięg sieci Orange uniemożliwił prowadzenie rozmów. Zgłosiłem problem operatorowi i dostałem informację, że w okolicy jest awaria nadajnika, która zostanie usunięta następnego dnia – relacjonuje pan Łukasz, nasz Czytelnik. – 14 maja po raz kolejny zgłosiłem ten sam

problem, ale tym razem dostałem informację, że nadajnik został wyłączony, a przerwa potrwa dwa tygodnie. Oczywiście po tym czasie sytuacja się nie poprawiła, a mi radzono wymianę karty SIM albo resetowanie połączenia. Jednocześnie ten sam problem miała moja żona.

Okazuje się, że ten sam problem miało więcej osób. Internauci piszą o tym na Facebooku, na grupie dzielnicy Dziesiąta. – Wiele osób

szczególnie z ul. Nowy Świat i 1 Maja skarży się na ten sam problem i to nie tylko w sieci Orange – dodaje nasz Czytelnik. – Reklamacje są odrzucane bez żadnych wyjaśnień, a ludzie pozostawieni są sami sobie. Zawsze można zmienić sieć, ale w tym momencie nie ma gwarancji, że u konkurencji zasięg będzie lepszy.

Sprawdziłismy. Na Nowym Świecie (a nie są to przecież peryferia miasta) były wczoraj miejsca,

w których wskaźnik zasięgu pokazywał zaledwie jedną kreskę.

O wyjaśnienia poprosiliśmy operatora sieci Orange.

– We wskazanym przez rejonie Lublina rzeczywistym zasięgu w dniach 9-25 maja. Powodem takiej sytuacji było wyłączenie jednego z nadajników niezbędne z przyczyn formalno-prawnych. Kolejne wyłączenie miało miejsce przez jeden dzień, 6 czerwca, i było spo-

wodowane modernizacją nadajnika – odpisało nam biuro prasowe Orange Polska.

– W najbliższej okolicy nie odnotowujemy bardzo dużej liczby zgłoszeń i skarg na kłopoty z zasięgiem. Od początku czerwca było ich zaledwie sześć – przekazuje nam biuro prasowe Orange. – Z klientem, który przesłał państwu swoją reklamację, skontaktował się już nasz doradca, sprawa jest w trakcie wyjaśniania.

Pierwszy gwizdek z pierwszym dzwonkiem

NA BUDOWIE Dobiega końca budowa sali gimnastycznej dla I LO im. Staszica – ogłosił wczoraj Ratusz. Wszystko powinno być gotowe do końca lipca, czyli o miesiąc później niż pierwotnie zakładano

Co jest powodem zmiany terminu robót? – W trakcie realizowanej inwestycji konieczna była wymiana gruntu pod boiska. Prace te wydłużyły ostateczny termin zakończenia zadania o miesiąc – informuje Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza.

Hala sportowa, wyczekiwana przez kolejne pokolenia uczniów, pomieści na trybunach 256 osób, będzie mieć 1754 mkw. powierzchni oraz tak oczywiste oczywistości, jak siłownia, szatnie, natryski i magazyny sprzętu. Na piętrze powsta-

ły również trzy sale lekcyjne.

Z głównego gmachu szkoły będzie można przejść łącznikiem do nowej sali. Obok powstaje kompleks boisk: piłkarskie ze sztuczną murawą, wielofunkcyjne z poliuretanową nawierzchnią, bieżnia i skocznia. Wszystko wyposażone będzie także w piłkochwyty i oświetlone.

Wszelkie prace, zgodnie ze zmienioną umową, powinny się zakończyć nie później niż 30 lipca. A zostało jeszcze trochę do zrobienia.

– Obecnie prace koncentrują się na budowie boiska do piłki nożnej i boiska



Aktualnie na placu budowy trwają m.in. prace przy układaniu sztucznej trawy na boisku piłkarskim

FOT. MIASTO LUBLIN

wielofunkcyjnego, m.in. do piłki koszykowej i siatkówki, z bieżnią lekkoatletyczną i skocznia. Aktualnie trwa montaż syntetycznej trawy – wylicza Góźdz. – W środku prowadzone są ostatnie prace wykończeniowe. W pomieszczeniach położono płytki, lamperie z mozaiki, wykonano białe montaż w łazienkach, polakierowano parkiety. Wkrótce w budynku ruszy sprzątanie. Przy nowym budynku i łączniku trwa budowa drogi dojazdowej, kanalizacji deszczowej, chodników, opasek i miejsc parkingowych.

Gdy skończą się prace, konieczne będą jeszcze odbiory techniczne i formalne dopuszczenie obiektu do użytkowania przez straż pożarną i nadzór budowlany. – Po wakacjach udostępniemy młodzieży przestronne i nowoczesne zaplecze sportowe – zapowiada prezydent Krzysztof Żuk. Dodaje, że w nowym obiekcie będzie można organizować turnieje sportu zawodowego.

Koszty budowy obiektów sportowych dla I LO to ponad 13 mln zł, z czego połowę pokrywa dofinansowanie od ministra sportu.

DOMINIK SMAGA

Oni wybiorą szefa Labiryntu

KULTURA Znamy już skład komisji, która będzie rozstrzygać konkurs na dyrektora Galerii Labirynt, miejskiej instytucji kultury. Kandydatury na to stanowisko będą przyjmowane do 30 czerwca. Nowy szef ma przejąć władzę w instytucji od września i rządzić

Dominik Smaga

Oceną kandydatów zajmie się dziewięcioosobowa komisja powołana przez prezydenta Lublina. Będzie jej przewodniczyć Michał Karapuda, dyrektor Miejskiego Wydziału Kultury.

Kto jeszcze znalazł się w komisji? Ratusz będą w niej reprezentować również Agnieszka Barańska-Szamyk (zastępczyni dyrektora Wydziału Kultury

Urzędu Miasta) oraz Dariusz Jachimowicz (pełnomocnik prezydenta miasta ds. włączenia poprzez kulturę). Przedstawicielami ministra kultury będą Jacek Adamas oraz Piotr Bernatowicz.

W gronie osób mających przesłuchiwać kandydatów znalazło się również dwóch przedstawicieli związków zawodowych. Komisja Zakładowa Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Inicjatywa Pracownicza przy

Galerii Labirynt wskazała do komisji Krystiana Kamińskiego. Natomiast Zarząd Regionu Środkowowschodniego NSZZ „Solidarność” zgłosił do komisji Wiesławę Stec.

W komisji konkursowej znalazł się również Jacek Kucaba (przedstawiciel Związku Polskich Artystów Plastyków) oraz Hanna Wróblewska (przedstawicielka Sekcji Polskiej Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Sztuki AICA).

Przypomnijmy, że ogłoszony już konkurs jest drugim podejściem do wyboru nowego szefa Galerii Labirynt. Pierwszy konkurs zakończył się niepowodzeniem, bo jeden kandydat (Wojciech Mendelewski) nie przeszedł etapu formalnego, a przeciwko drugiemu (Waldemarowi Tatarczukowi, wcześniejszemu dyrektorowi instytucji) opowiedział się 5 z 9 osób zasiadających w komisji.

W pierwszym konkursie załoga Galerii Labirynt nie miała żadnego przedstawiciela w komisji oceniającej kandydatów. Prezydent dał dwa miejsca Zarządowi Regionu Środkowowschodniego NSZZ „Solidarność”, który nie zdecydował się na wskazanie którejś z osób pracujących w Galerii Labirynt i należących jednocześnie do tego związku. W nowej komisji „S” ma już tylko jedno miejsce, a załoga ma swojego przedstawiciela (Krystiana Kamińskiego).

Obecnie Galerią Labirynt kieruje tymczasowo Dominika Żurawska, kierowniczka Działu Programowego.

Poprzednio na czele instytucji stał Waldemar Tatarczuk. Działania Galerii Labirynt dość często były krytykowane przez radnych Prawa i Sprawiedliwości, którzy zarzucali jej wspieranie Strajku Kobiet, nie podobało im się też to, że instytucja otwarcie wspiera społeczność LGBT.

Historia trójwymiarowa

ATRAKcje Patrząc na ekran telefonu można zobaczyć na ulicy budynki, których nie ma. Pozwala na to aplikacja turystyczna Lublina, która właśnie zyskała nową umiejętność

Technologia rozszerzonej rzeczywistości pozwala na przywrócenie do życia obiektów dawnego krajobrazu Lublina – tak aplikację zachwala prezydent Krzysztof Żuk. Dzięki aplikacji można ujrzeć, jak w scenarii dzisiejszego miasta wyglądałyby dwa nieistniejące już obiekty: wieża ciśnień na pl. Wolności (niegdyś pl. Bernardyńskim) oraz kościół farny na dzisiejszym pl. Po Farze.

Nowe narzędzie ma jeszcze pewne niedoskonałości. Łatwo bowiem przeskalować lub zbyt mało pomniejszyć „ogłdaną” budowlę. Wtedy odchodzi się z miejsca nie będąc pewnym, jakie byłyby rzeczywiste proporcje między nieistniejącym obiektem a stojącymi obok kamienicami. Większe wyobrażenie o tych proporcjach daje animacja zamieszczona w serwisie YouTube na koncie Lublin Miasto Inspiracji. Tu dobrze widać, jak wyglądałby

Lublin z kościołem farnym i wieżą ciśnień.

Aplikacja na telefony komórkowe przeznaczona jest głównie dla turystów szukających informacji o mieście, gastronomii, noclegach oraz wydarzeniach i atrakcjach.

– Działa w systemie iOS i Android. Można ją pobrać bezpłatnie w sklepach internetowych. Korzystanie z modułu rozszerzonej rzeczywistości jest proste. Do obiektu prowadzi mapa zawarta w aplikacji, a uzyskanie wirtualnego obrazu możliwe jest po zeskanowaniu geometrycznego symbolu umieszczonego na tabliczkach w pobliżu obiektów, zarówno na placu Po Farze, jak i placu Wolności – informuje Anna Czerwona z Urzędu Miasta.

– Autorem aplikacji rozszerzonej rzeczywistości i animacji 3D jest firma ORIZON GROUP z Lublina – dodaje Anna Czerwona.

Umowa z firmą Orizon, zawarta przez miasto w maju zeszłego roku, opiewa na 80,5 tys. zł. (DRS)



THE IMPOSSIBLE PARADE



kampania przeciw homofobii



Data: 25.06.2022

Partnerzy:



PARADA RÓWNOŚCI

W 32 gminach w Polsce nadal obowiązują tzw. uchwały anty-LGBT. Osoby nieheteronormatywne nie mogą tam swobodnie manifestować tego, kim są. Specjalnie dla nich stworzyliśmy Paradę Równości w innym uniwersum. Metawersum.

Prezydent oddaje działkę policjantom

BEZPIECZEŃSTWO Samorząd Lublina przekaze grunt pod budowę nowego biurowca policji przy ul. Walecznych. Obiekt ma stanąć w miejscu istniejącej siedziby Komisariatu, znajdzie się w nim również nowa jednostka do walki z cyberprzestępczością

Dominik Smaga

Decyzja w sprawie przekazania miejskiej działki pod policyjną inwestycję ma zapaść na dzisiejszym posiedzeniu Rady Miasta. Radni mają głosować nad projektem uchwały, który przewiduje, że miasto przekaze Skarbowi Państwa w darowiźnie część gruntów przy ul. Kuronia i Lwowskiej 20.

– Jeżeli projekt uzyska poparcie, grunty zostaną oddane w trwały zarząd Komendzie Wojewódzkiej Policji – zapowiada Joanna Stryczewska z lubelskiego Ratusza.

Policja ma już pewność, że jeśli tylko dostanie grunt, będzie mogła w tym miejscu zbudować biurowiec mający nawet 25 m wysokości. Dopuszcza to wydana przez Urząd Miasta decyzja lokalizacyjna.

– Zgodnie z decyzją może w tym miejscu powstać budynek administracyjno-biurowy dla potrzeb Komisariatu II Policji oraz Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości – potwierdza Stryczewska.

Obiekt ma stanąć w miejscu przestarzałego i ciasnego budynku będącego dzisiaj siedzibą komisariatu. Przekazywane przez miasto grunty to przyległe do niego działki. Dzięki nim będzie można tu postawić większy budynek.

Jak szybko można się spodziewać tej inwestycji? – Zależy nam na jak najszybszym rozpoczęciu budowy, dlatego zaraz po przejęciu działki rozpoczniemy procedurę zmierzającą do uruchomienia inwestycji – deklaruje kom. Andrzej Fijołek, rzecznik Komendy Wojewódzkiej Policji w Lu-



Nowy biurowiec policji ma stanąć w miejscu istniejącej siedziby komisariatu oraz na fragmencie sąsiedniej nieruchomości, o którego przekazaniu na ten cel już dziś głosować ma Rada Miasta

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

blinie. Z wcześniejszych zapowiedzi wynika, że na czas robót policjanci z komisariatu przy Walecznych zostaną rozlokowani w innych jednostkach.

Nowa „Dwójka” będzie kolejnym policyjnym budynkiem, w którego stawianiu pomagają władze Lublina.

W ubiegłych latach miasto przekazywało już grunty pod budowę nowych siedzib komisariatów przy ul. Zana, Koncertowej, Wyżynnej, Kunickiego, Gospodarczej i al. Unii Lubelskiej.

Ratusz nie tylko przekazywał działki policji, ale również wspierał finansowo

budowy. W przypadku komisariatu przy ul. Walecznych finansowej pomocy raczej nie będzie. Przynajmniej na razie.

– Aktualnie budżet miasta nie przewiduje wsparcia policji w działaniach inwestycyjnych i nie są obecnie planowane zmiany w tym

zakresie – przyznaje Joanna Stryczewska. – Jest za wcześnie na deklaracje w sprawie przyszłorocznych wydatków. O tym, co się wśród nich znajdzie, będziemy mogli zastanawiać się najwcześniej jesienią, na etapie konstruowania przyszłorocznego budżetu miasta. Lublin, po-

dobnie jak inne samorządy, silnie odczuwa konsekwencje wprowadzonych przez rząd zmian w systemie podatkowym, które skutkują znacznym uszczupleniem dochodów miasta,

dlatego wszelkie wydatki wymagają szczegółowej analizy. (ASK)

Niedźwiedź z przesłaniem. Mural z ul. Jasnej

KULTURA Do piątku gotowy ma być nowy, antywojenny mural autorstwa ukraińskiego artysty działającego pod pseudonimem Waone



FOT. UM LUBLIN



FOT. MICHAŁ SIUDZIŃSKI

Obraz zajmujący całą ścianę powstaje na jednej z kamienic przy ul. Jasnej. Przedstawia niedźwie-

dzia, który wojskowymi butami depte kulę ziemską w pogoni za ułem w ukraińskich barwach narodowych,

który wisi na wędkę przed jego nosem. Ułem kusi go wąż owinięty wokół jego szyi. Obok siedzi gołąbek pokoju

z oliwną gałązką w dziobie. Malowidło tworzy ukraiński artysta **WŁADIMIR MANZO-SAN**. Obraz jest tworzony

w ramach akcji #MakeEurope Bloom: the Time is Now!”, która zaowocowała również muralami w Strasburgu, Tartu i Walen-

cji. Oficjalne odsłonięcie malowidła zaplanowano na piątek, na godz. 13.45.

(DRS)

Widowisko w strojach z Historynku

ROZMOWA z Weroniką Pylak z Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji w Niedrzwicy Dużej, który jest głównym organizatorem niedzielnej inscenizacji historycznej o nazwie „Na jednej ziemi. Sobieszczy 1939 - 1945”. Widowisko rozpocznie się o godz. 16.

• Skąd wziął się pomysł na inscenizację?

– Pomysł na inscenizację zrodził się w 2012 roku. Szukaliśmy wówczas pomysłu na zaangażowanie młodzieży oraz na edukację w zakresie lokalnej historii poza szkolną ławką. Uznaliśmy, że taka podróż w czasie, wcielenie się w postacie, które żyły dawniej to będzie niezwykła lekcja historii. I od tamtego czasu zorganizowaliśmy sześć inscenizacji. Ta w najbliższą niedzielę będzie siódmą z kolei. Tematów dostarczają nam publikacje lokalnych towarzystw regionalnych, kroniki szkolne i ochotniczych straży pożarnych, a przede wszystkim – to co najcenniejsze – relacje świadków historii. Tak jest również w przypadku inscenizacji, która zostanie zaprezentowana w Sobieszczanach. Jej tytuł wiąże się z faktem, że mieszkali tam zarówno Polacy, jak i koloniści niemieccy oraz Żydzi.

• Kiedy rozpoczęły się przygotowania do tej inscenizacji i na czym polegały?



Próby do inscenizacji rozpoczęły się w maju. Fot. GOKSiR w Niedrzwicy Dużej

– Inscenizacja „Na jednej ziemi. Sobieszczy 1939 - 1945” miała zostać przedstawiona w 2020 roku. I już wtedy powstał zarys scenariusza, wybrane zostały role. Niestety, z powodu pandemii, mu-

sialiśmy odłożyć nasze plany i dopiero teraz możemy inscenizację zaprezentować. Najbardziej intensywne przygotowania trwają od lutego. To dopracowanie scen, zbieranie rekwizytów, szykowanie

scenografii, nabór uczestników. Próby rozpoczęliśmy w maju.

• Ile osób będzie brało udział w widowisku? Czy są to rekonstruktorzy czy przede wszystkim mieszkańcy gminy?

– W niedzielnej inscenizacji weźmie udział ok. 120 osób, w tym członkowie naszej lokalnej Grupy Rekonstrukcji Ludności Cywilnej „Irma”, mieszkańcy gminy Niedrzwica Duża i gmin sąsiednich. Wspomogą ich profesjonalne grupy rekonstrukcyjne – w roli żołnierzy niemieckich i partyzantów.

• Skąd pochodzą stroje i rekwizyty?

– Stroje i rekwizyty gromadzimy od pierwszej inscenizacji w 2012 roku. Mamy takie pomieszczenie w siedzibie ośrodka, w które nazywamy „Historynkiem” – tam je przechowujemy. A skąd pochodzą te rzeczy? Ze strychów, piwnic, starych skrzyń, od dziadków lub pradiadków. Przynoszą je pracownicy GOKSiR, uczestnicy inscenizacji i mieszkańcy gminy. Warto dodać, że w przypadku ubrań niezwykle perełki można znaleźć w sklepach z używaną odzieżą. Czasami pożyczamy elementy strojów od lokalnych zespołów ludowych (buty, maciejówki, spódnice).

• Gdzie dokładnie będzie można zobaczyć inscenizację? Jak tam dojechać?

– Inscenizacja „Na jednej ziemi. Sobieszczy 1939 - 1945” odbędzie się w Sobieszczanach, na łące nad Nędznicą między szkołą podstawową a Niedrzwicą Kościelną. To miejsce widoczne jest z drogi krajowej nr 19, jadąc w stronę Kraśnika. Na plakacie informującym o tym wydarzeniu zamieszczona jest mapka. Postawimy również drogowaskazy. Dodatkową pomocą w dotarciu do miejsca inscenizacji służyć będą strażacy z ochotniczej straży pożarnej.

Działanie realizowane jest w ramach projektu „Na jednej ziemi” - inscenizacja historyczna w gminie Niedrzwica Duża. Dofinansowano ze środków Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego w ramach Funduszu Patriotycznego – edycja Niepodległość po polsku.

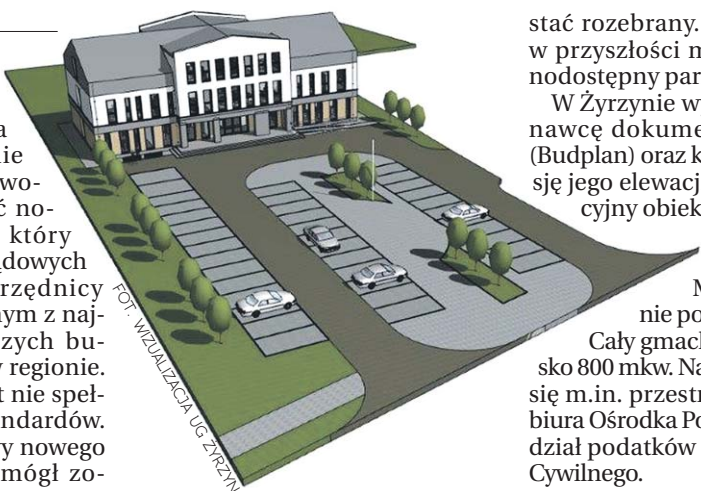
Patronat medialny
ROZMAWIAŁA
AGNIESZKA ANTOŃ-JUCHA

Nowy urząd gminy na razie na papierze

ŻYRZYN Władze wybrały już zarówno wykonawcę dokumentacji dla nowego ratusza, jak i jedną z proponowanych wersji jego elewacji. Nowy budynek będzie miał dwie kondygnacje oraz użytkowe poddasze

Radosław Szczęch

Dzięki pozyskaniu 4,2 mln zł z „Polskiego Ładu”, gmina Żyrzyn będzie w stanie zrealizować jedno ze swoich marzeń - postawić nowoczesny biurowiec, który pomieści kilka samorządowych instytucji. Gminni urzędnicy obecnie pracują w jednym z najmniejszych i najstarszych budynków tego rodzaju w regionie. Niewielki dworek od lat nie spełnia współczesnych standardów. Po zakończeniu budowy nowego urzędu, stary będzie mógł zo-



stać rozebrany. Na jego miejscu w przyszłości ma powstać ogólnodostępny parking.

W Żyrzynie wybrano już wykonawcę dokumentacji biurowca (Budplan) oraz kolorystyczną wersję jego elewacji. Dwukondygnacyjny obiekt będzie utrzymany w szarościach, beżach i bieli.

Miejsca nikomu nie powinno zabraknąć. Cały gmach będzie liczył blisko 800 mkw. Na parterze znajdzie się m.in. przestronna sala obrad, biura Ośrodka Pomocy Społecznej, dział podatków oraz Urząd Stanu Cywilnego.

Piętro przeznaczono dla pracowników Urzędu Gminy, na czele z wójtem, jego zastępcami, sekretarzem i skarbnikiem. Swoje miejsce znajdzie tutaj również archiwum, księgowość, a także urzędnicy z działu środowiska i inwestycji. Jeszcze wyżej, w zabudowanym poddaszu, znajdą się biura Samorządowej Administracji Placówek Oświatowych, serwerownia, kancelaria tajna, a także archiwum USC.

Wszystkie trzy poziomy będą połączone zarówno klatką schodową, jak i windą. Budynek będzie klimatyzowany, wyposażony w oświetlenie LED i przystoso-

wany dla potrzeb osób niepełnosprawnych.

– Projekt powinien być gotowy do końca sierpnia. Tuż po jego otrzymaniu ogłosimy przetarg. Zakładam, że pierwsze prace ziemne mogłyby ruszyć jeszcze w tym roku, a całe zadanie zakończyłoby się pod koniec przyszłego. Przeprowadzka to już zapewne rok 2024 - mówi wójt Żyrzyna, Andrzej Bujek.

Według szacunków lokalnych władz, inwestycja powinna zamknąć się w granicach 6 mln zł (nie licząc wyposażenia). Dokładne koszty poznamy po zaplanowaniu na drugą połowę roku przetargu.

Twierdza coraz większa

ZAMOŚĆ Prace na placu budowy trwają od wielu tygodni. Do finału zostało jeszcze sporo do zrobienia, ale przed Bożym Narodzeniem będzie już można wybrać się na zakupy do nowej części Galerii Twierdza

Jeśli ktoś zastanawiał się, co powstaje w północno-zachodniej części działki centrum handlowego przy ul. Przemysłowej, to wyjaśniamy, że budowany jest tam park handlowy o powierzchni blisko 4 200 mkw. Gdy będzie gotowy, klienci dostaną okazję zrobienia zakupów w salonach firm: Sinsay, KiK, JYSK oraz Action. Do dyspozycji dostaną też dodatkowe miejsca parkingowe.

W tej chwili w zamojskiej Galerii Twierdza działa ponad 90 sklepów popularnych marek oraz punkty usługowe. Jest tam także sklep z elektroniką MediaMarkt oraz market spożywczy Intermarché.

– Galeria Twierdza Zamość to największe centrum handlowe w regionie, które od lat cieszy się dużym zainteresowaniem klientów. Wychodząc naprzeciw ich oczekiwaniom, zdecydowaliśmy rozbudować nasze centrum

o park handlowy i do szerokiej oferty modowej oraz wyposażenia wewnątrz dodać kolejne sklepy – informuje Joanna Wyróstek, dyrektor Galerii Twierdza.

Teraz Galeria Twierdza to blisko 24 tys. mkw. powierzchni handlowej. W centrum znajdują się m.in. sieciówki: H&M, Reserved, New Yorker, Deichmann, CCC, Douglas, Smyk, Cropp, House, Empik, Sizeer, 50 style, Martes Sport, Rossmann oraz home&you. (ak)



Tak ma wyglądać nowy park handlowy na ul. Przemysłowej w Zamościu

FOT. GALERIA TWIERDZA ZAMOŚĆ

Więcej bieli i czerwieni w gminach

LUBELSKIE Zainicjowana przez kancelarię premiera patriotyczna akcja „Pod biało-czerwoną” po dwóch latach doczeka się szczęśliwego finału. Gminy dostały już zapewnienia o refundacji wydatków na maszty flagowe i zaczęły słać zamówienia. Dostawy - jeszcze w tym roku

Radosław Szczęch

O późnienie zaliczyła akcja promująca polskie barwy narodowe „Pod biało-czerwoną”, która była przygotowana w okazji 100-lecia Bitwy Warszawskiej. W 2020 roku, jeszcze przed pandemią, rząd ogłosił konkurs dla gmin. Te, które otrzymały odpowiednią ilość głosów, miały dostać w prezencie nowe maszty z narodowym sztandarem. Gdy tematem numer jeden stał się Covid-19, patriotyczna akcja zeszła na dalszy plan. Gminy, które zebrały odpowiednią ilość głosów, na zapewnienie o finansowaniu masztów czekały do wiosny tego roku. Dopiero teraz mogą rozpocząć przygotowania, nanosić zmiany w budżecie i słać zamówienia.

- My już zamówiliśmy maszt, który wykona dla nas firma z Niemiec koło Lublina. Będzie miał 9 metrów wysokości i stanie obok naszego Urzędu Gminy. Spo-



FOT. RS/ARCHIWUM

dziewam się, że stanie się to we wrześniu lub październiku - mówi Andrzej Bujek, wójt gminy Żyrzyn.

W trakcie procedury jest także Kurów, którego władze pozostają w kontakcie zarówno z firmą zajmującą

się tego rodzaju zadaniami, jak i pracownikami Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Gmina czeka na umowę,

która pozwoli na dalsze kroki.

- Mnie ta inicjatywa bardzo się podoba. Chciałbym

więcej symboli narodowych w przestrzeni publicznej na takiej zasadzie, jak ma to miejsce choćby w Stanach Zjednoczonych - przyznaje Arkadiusz Małecki, wójt Kurowa, gdzie biało-czerwona flaga będzie łopotała na wysokości 9 metrów przy miejscowej podstawówce.

Puławy już dawno wybrały lokalizację masztu. Zgodnie z wolą radnych, będzie to plac za Wojskową Komendą Uzupełnień. Pod koniec czerwca środki na jego zakup zostaną wpisane do tegorocznego budżetu (20 tys. zł - red.).

- Zabezpieczenie jest z górką, bo inwestycja powinna być o wiele tańsza - zaznacza Łukasz Kołodziej, szef wydziału kultury i promocji.

Maszty mają stanąć także w Baranowie, Markuszowie i Wąwolnicy. Gminy, po rozliczeniu ich montażu, mają otrzymać refundację z budżetu państwa, maksymalnie do 8 tys. zł.

Tajemnicza śmierć w bloku

MAŁASZEWICZE Prokuratura ma już wyniki sekcji zwłok Doroty S. W kwietniu policja znalazła jej ciało. Wcześniej 59-latką ukrywała w mieszkaniu zwłoki swojej matki i pobierała za nią rentę

Ta makabryczna historia ma swój początek w lipcu ubiegłego roku. Wtedy przebywająca za granicą córka zadzwoniła na policję, bo nie mogła nawiązać kontaktu ze swoją matką, Dorotą S. Po interwencji

w jednym z bloków w Małaszewiczach policjanci odnaleźli nieprzytomną kobietę, a także ludzki szkielet w znacznym stanie rozkładu. Sekcja wykazała, że zwłoki należały do 81-letniej matki Doroty S. Pół roku temu 59-latką usłyszała zarzuty. Jeden

z nich dotyczył tego, że od października 2020 roku do lipca 2021 roku pobierała rentę zmarłej, czym doprowadziła ZUS do niekorzystnego rozporządzenia mieniem. Chodziło o ponad 18 tys. zł. Poza tym śledczy zarzucali jej zbezczeszczenie zwłok matki poprzez nie

zorganizowanie odpowiedniego pochówku. Nie zajęto się natomiast wątkiem dotyczącym nieumyślnego spowodowania śmierci, bo biegli ustalili, że 81-latką zmarła z przyczyn naturalnych.

Dorocie S., groziło do 8 lat więzienia ale kobieta

przed sądem jednak nie stanęła. W kwietniu, w tym samym mieszkaniu doszło do kolejnej tragedii. Sąsiedzi zawiadomili wtedy policję, że od dłuższego czasu nie wiedzieli Doroty S. Po siłowym otworzeniu drzwi odnaleziono jej ciało.

- Sekcja wykazała, że bezpośrednią przyczyną śmierci była choroba. Były to czynniki naturalne - mówi teraz Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Udział osób trzecich został zatem wykluczony. Ale śledztwo jeszcze trwa. (eb)

Obsługa sesji do wymiany

PUŁAWY Zakupiony w 2019 roku cyfrowy system obsługi sesji Rady Miasta nie spełnił oczekiwań radnych. Urządzenia nie działają jak powinny, a ich naprawa z powodu braku części zamiennych nie jest możliwa. Miasto planuje więc wymianę systemu, co może kosztować nawet 150 tys. zł

Radosław Szczęch

Zacinające się mikrofony, problemy z dźwiękiem w trakcie transmisji, kłopoty z „kolejkowaniem” osób do zabrania głosu - to część problemów związanych z zamontowanym przed trzema laty system obsługi sesji i komisji Rady Miasta Puław.

- Niestety od dłuższego czasu mamy problemy z prawidłowym działaniem terminali do głosowania i mikrofonami radnych. Urządzenia tego rodzaju zwykle wytrzymują kilka lat, po czym nadają się do wymiany, bo części zamiennych brakuje. Dlatego obecnie oglądamy inne systemy. Dwa, które



testowaliśmy mają o wiele szersze możliwości oraz niż-

szą awaryjność - mówi Małgorzata Gorgol, kierownik

Biura Rady Miasta w puławskim Ratuszu.

Puławscy radni mają otrzymać nowe maszyny do głosowania. Obecny system okazał się podatny na usterki. Nowy ma być trwalszy i wygodniejszy, także dla widzów

FOT. RS/ARCHIWUM

Wśród testowanych rozwiązań było to, z którego korzysta Lublin oraz Nałęczów. W odróżnieniu od puławskiego, tamten system umożliwia szybki podgląd m.in. na imienne wyniki wszystkich głosowań wraz z odnośnikami do poszczególnych, opisanych fragmentów danego

zebrania. Osoby zainteresowane przebiegiem sesji mogą dzięki temu precyzyjnie przeszukiwać nawet wielogodzinne nagrania, otrzymując dokładny czas rozpoczęcia dyskusji na poszczególnie tematy, czy prowadzenia konkretnych głosowań.

Wraz z nowym oprogramowaniem Puławy otrzymałyby także nowe terminale z mikrofonami, kamerami itp. Na ten cel w projekcie zmian w tegorocznym budżecie zaplanowano 147 tys. zł. Nowy system, o ile inwestycja nie napotka na żadne przeszkody, mogłaby zacząć pracę tuż po wakacyjnej przerwie.

Marzenia? Wakacje w domu

ZAMOŚĆ Środa był ostatnim dniem zajęć dydaktycznych w oddziale przygotowawczym dla ukraińskich dzieci. W piątek razem z polskimi rówieśnikami zakończą rok szkolny. Z tą różnicą, że nie otrzymają świadectw, ale zaświadczenia

Anna Szewc

Oleksij ma 8 lat. Do Zamościa przyjechał z mamą z Łucka. Mówi, że w Polsce jest mu dobrze i że wszystko już po polsku rozumie. Od przeszło miesiąca uczy się w oddziale przygotowawczym utworzonym dla dzieci uchodźców w budynku przekazanym miastu przez Fundację Alior Banku. Pytany o najtrudniejsze słowo w naszym języku, odpowiada, że żadne nie sprawia mu problemów. – Tak? Ciekawe. A „dwadzieścia” nie umiałeś powiedzieć – wtrąca się do rozmowy 7-letni Tymur.

Po polsku na angielskim

Tymur też uciekł przed wojną z Łucka. Obaj chłopcy uczą się w klasie utworzonej dla najmłodszych dzieci. Spotkaliśmy się z nimi przed lekcją angielskiego.

– Powtarzamy angielskie słówka, ale zajęcia prowadzę po polsku, bo tak naprawdę w nauce tutaj jest najważniejsze, aby dzieci jak najwięcej z polskiego rozumiały – mówi anglistka Paulina Tuken-dorf. Zapewnia, że z jej przedmiotem uczniowie nie mieli problemu.

– Także dlatego, że w Ukrainie już uczyli się tego języka, więc teraz idzie im dobrze – dodaje Julia Pankiewicz, nauczycielka wspomagająca w najmłodszej grupie. Jest Ukrainką, w Polsce mieszka od 9 lat, więc świetnie sprawdza się w roli polsko-ukraińskiego tłumacza. Dzięki jej obecności dzieci nie muszą się stresować, jeśli podczas zajęć mają problemy ze zrozumieniem czegośkolwiek.

9-letni Artem przyjechał z Kijowa. Zanim trafił do oddziału przygotowawczego, uczył się kilka tygodni w polskiej podstawówce. Co sprawia mu trudność? – Znam i rozumiem słowa, ale gorzej jest, kiedy trzeba złożyć całe zdanie – tłumaczy chłopiec. Dlatego teraz uczy mu się łatwiej niż na początku. Kyrlo, jego kolega z klasy także ma z sobą naukę w „normalnej” podstawówce. Mówi, że w obu szkołach mu się podobało. W poprzedniej szkole zdążył już nawiązać przyjaźnię



Oleksij, Tymur i ich koledzy z najmłodszej klasy zapewniają, że wszystko po polsku już rozumieją. Umieją też sporo powiedzieć, choć czasem w zdania wplatają pojedyncze ukraińskie słowa

z polskimi rówieśnikami. – Najfajniejszy był Natan – mówi 8-latek z Dniepra.

Wakacje? Najlepiej w domu

– Ja też mam i polskich, i ukraińskich kolegów. Gramy razem w piłkę nożną, jest fajnie – chwali się Misza. Do Polski przyjechał z mamą i bratem. W Charkowie został tata i babcia. 9-latek bardzo chciałby się z nimi zobaczyć. Ale podobnie, jak koledzy jeszcze nie wie, czy się uda i jak spędzi wakacje. Wszyscy mówią jednak, że chcieliby chociaż na chwilę wrócić do Ukrainy.

– Bo Polska jest dobra, ale dom jest lepszy. Dom to dom – mówi smutno Kyrlo.

– Tęsknię za wszystkim, za moim tatą, za rodziną, za moimi przyjaciółmi, za moją ulicą – wylicza Tymur.

Nie wszyscy mają do czego wracać. W oddziale przygotowawczym jako nauczycielka wspomagająca pracuje Tatiana Lomaka. Jej rodzinny Lwów jest



W środę wizytę w oddziale przygotowawczym złożył policjant. Rozmawiał z uczniami o tym, jakie prawa obowiązują dzieci w Polsce. Mówił też o bezpieczeństwie podczas wakacji.

FOT. ANNA SZEWC

bezpieczny, ale mimo tego raczej nieprędka tam wróci. – Pracowałam jako kierowniczką w banku. Nasza centrala mieściła się na południu w Mikołajewie. To miasto jest doszczętnie zniszczone, przez to też nie działają nasze siedziby w innych rejonach Ukrainy. Nie miałabym gdzie pracować – tłumaczy Ukrainka. Do Polski uciekła razem z synkiem. On uczęszcza do szkoły w podzamojskich Kalinowicach.

Dzięki mamie dobrze radzi sobie z językiem polskim.

Mogą tutaj wracać

Ale dla wielu dzieci oddział przygotowawczy to najlepsze rozwiązanie. – Nie znają polskiego, nie poradziłyby sobie z naszym programem, przeżywałyby dodatkowy stres, a i tak widać po nich, że przeszły traumę, często słyszę ich rozmowy o wojnie – tłumaczy Sandra Mielniczuk,

Chłopcy tworzący starszy oddział mają za sobą doświadczenia z nauki w publicznych polskich podstawówkach, ale kiedy ruszył oddział przygotowawczy, przenieśli się tutaj

nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej.

Pierwsze spotkania z ukraińskimi uczniami poświęcała na naukę alfabetu, dopiero później przyszedł czas na czytanie i pisanie po polsku. Teraz dzieciom idzie nieźle, zwłaszcza, że sporo z nich uczestniczy w dodatkowych, bezpłatnych lekcjach języka polskiego, które zaoferowała zamojska Szkoła Języków Obcych Bacalarus.

– Jeżeli po wakacjach nasi uczniowie nadal będą w Polsce, to prawdopodobnie te zajęcia będą kontynuowane, przynajmniej przez miesiąc czy dwa. Po tym czasie powinni już odnaleźć się w polskich szkołach – mówi Dominika Gil, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Zamościu, przy której funkcjonuje oddział przygotowawczy. Nie planuje organizować dla ukraińskich dzieci oddzielnego zakończenia roku. Dołączy do swoich rówieśników podczas uroczystości w szkole z tą różnicą, że nie otrzymają świadectw, ale zaświadczenia.

Rower miejski czeka na zielone światło

CHEŁM Rowery dotarły, stacje są gotowe. Do końca czerwca ma zacząć działać system roweru miejskiego. Wiemy już, ile będzie kosztowało korzystanie z jednośladów na wynajem

By wypożyczyć rower, konieczne będzie ściągnięcie aplikacji firmy Nextbike lub rejestracja na stronie chełmskirower.pl, która zostanie uruchomiona w momencie wystartowania systemu. Znajdzie się na niej m.in. niedostępny jeszcze regulamin określający dokładne zasady użytkowania rowerów.

Znamy już natomiast cenę. Jednorazowa opłata początkowa wyniesie 10 zł. Za każde 30 minut jazdy zapłacimy 1,50 zł, przy czym maksymalny czas wypożyczenia nie będzie mógł przekroczyć pięciu godzin. Możliwa będzie także 15-minutowa rezerwacja roweru. Taka przy-



jemość będzie kosztowała złotówkę.

W ramach systemu powstało 17 stacji rowerowych. 14 z nich znajduje się w samym Chełmie, a trzy poza jego granicami: w Janowie, nad Zalewem Żółtańce i w Kamieniu. Dostępnych będzie w sumie 180 jednośladów, w tym 15 wyposażonych w foteliki dla dzieci o wadze do 22 kg, dziesięć transportowych ze skrzynią o ładowności do 100 kg przystosowaną również do przewożenia dzieci oraz pięć tandemów. 150 sztuk to klasyczne rowery z koszykiem.

Projekt jest realizowany we współpracy z gminami Chełm i Kamień przy wsparciu z funduszy unij-

nych. Uruchomienie systemu kosztowało prawie 1,5 mln zł.

(TOMA)

TU ZNAJDZIESZ ROWER MIEJSKI:

Lubelska (przy McDonald's) ● Lubelska (Chełmski Park Wodny) ● Armii Krajowej (Park Miejski) ● Armii Krajowej (Busy) ● Wirskiego (łącznik z ul. Lwowską) ● 3 Maja ● Wojsławicka ● Hrubieszowska ● Wołyńska ● plac Dworcowy ● 1 Pułku Szwolężerów ● Tysiąclecia Państwa Polskiego ● plac Gdański ● Lwowska ● Zalew Żółtańce (Gmina Chełm) ● Janów (Gmina Chełm) ● Diamentowa (Gmina Kamień)



Jeśli rafy będą ginęły, to oznacza, że w oceanach zaszły już katastrofalne globalne zmiany. Dotyczyć to będzie wielu gatunków i wszystkich regionów świata. Dzisiaj trudno sobie taką sytuację z jej wszystkimi skutkami wyobrazić

FOT. PEXELS

Znikanie raf, czyli globalna katastrofa

KRYZYS KLIMATYCZNY Rafy koralowe obumierają. Szkodzi im wzrost temperatur, zakwaszenie oceanów, turystyka, przełowienie. Uratować je mogą tylko międzynarodowe systemowe działania, choć ważne są także codzienne decyzje. – Wielka prośba do Kowalskiego, który spędza urlop nad Morzem Czerwonym, aby nie deptał raf i nie brał z niej „żywych pamiątek” – mówi dr Anna Panasiuk, oceanograf z Uniwersytetu Gdańskiego

Dr Anna Panasiuk jest adiunktem w Zakładzie Badań Planktonu Morskiego, na wydziale Oceanografii i Geografii Uniwersytetu Gdańskiego. Jako oceanograf w swojej pracy badawczej szczególnie skupia się nad zagadnieniami związanymi z biologią morza, w tym również wpływie zmian klimatycznych i szeroko pojętych czynników antropogenicznych na funkcjonowanie fauny morskiej.

• **Niedawno zespół z University of Leicester ostrzegł, że potrzebne są pilne działania, aby zapobiec zniszczeniu raf w ciągu 30 lat. Czy rafy od dawna mają problemy?**

Dr Anna Panasiuk: W zasadzie można powiedzieć, że zaczęły się one od okresu intensywnego rozwoju przemysłu, a więc trwają mniej więcej od 100 lat i od tego czasu systematycznie się nasilają. Rafom oczywiście szkodzą różne czynniki, ale do głównych na pewno zaliczyć można rosnącą temperaturę wód morskich.

• **Nie lubią ciepła?**

– To prawda, że większość gatunków jest ciepłolubna, ale należy pamiętać, że też większość tych gatunków preferuje określony zakres temperatury. W strefie umiarkowanej latem temperatura wody ma powyżej 20 stopni C, zaś zimą około 2 stopni C. Tymczasem w oceanie, w ciepłych strefach klimatycznych, wahania są niewielkie i już nieznaczne podniesienie średniej temperatury może powodować obumieranie koralowców. Często wskutek zbyt wysokiej temperatury dochodzi do tzw. bielenia koralowców. Zjawisko to polega na tym, że obumierają żyjące w koralach symbiotyczne algi, a bez nich - giną same koralowce. Rosnącej temperaturze towarzyszy także destrukcyjne dla koralowców zakwaszenie wody, czyli spadek jej pH.

• **Na czym to polega?**

– Również ma ono związek ze wzrostem stężenia dwutlenku węgla w atmosferze. Kiedy gaz ten rozpuszcza się w wodzie, rośnie jej kwasowość. Szkielety koralowców są tymczasem zbudowane z węglanu wapnia, który w środowisku o niższym pH, w prostym ujęciu, rozpuszcza się. Koralowce muszą więc zużywać więcej energii do funkcjonowania, a przy dalszym wzroście kwasowości oceanów będzie dochodziło do ich wymierania.

• **Co jeszcze rafom szkodzi?**

– Wyniszcza je przełowienie i turystyka. Na przykład w rejonie Australii obserwuje się wyżeranie raf przez rozwiazdę zwaną koroną cierniową z gatunku *Acanthaster planci*, która zaczęła masowo występować w niektórych obszarach. A przecież żyła w tym środowisku wcześniej i nic złego się wcześniej nie działo, bowiem jej populacja była kontrolowana przez dużego mięczaka morskiego z gatunku *Charonia tritonis*, który ma piękną muszlę, i który był i jest odławiany w dużych ilościach. To - czyli spadek populacji naturalnego wroga - spowodowało wzrost liczebności powyższej rozwiazdy.

Do tego dokładają się problemy związane z zachowaniami turystów, którzy dosłownie deptają rafy albo wręcz odłamują sobie ich fragmenty „na pamiątkę”. Tymczasem koralowce rosną raczej bardzo wolno i jest to jedynie pół do kilku centymetrów w ciągu jednego roku.

Rafy to wyjątkowo złożone systemy, z olbrzymią bioróżnorodnością, przez którą można je porównać do lasów tropikalnych Amazonii.

• **Czy przez tę złożoność łatwiej je zniszczyć czy też**

są raczej bardziej odporne?

– To działa na dwa sposoby. Z jednej strony rzeczywiście jest tak, że w środowisku morskim jeden element żywy, którego ubywa, może być częściowo zastąpiony przez inny. W przypadku jednak raf koralowych mamy do czynienia często z bardzo skomplikowanymi, złożonymi powiązaniami i przy tym niezwykle silnymi, a zarazem - unikatowymi. Jeśli więc jakaś część tej „układanki” ucierpi lub ulegnie degradacji, konsekwencje są widoczne na poziomie całego systemu.

• **Czy możemy cofnąć zmiany, zachodzące w związku z rafami koralowymi i ich ekosystemami?**

– Sprawa jest poważna, ponieważ nie jesteśmy w stanie tych procesów obecnie zatrzymać. Można je co najwyżej spowolnić i być może zmniejszyć ich dynamikę.

• **Dlaczego?**

– Spójrzmy choćby na dwutlenek węgla. Jego wyższe stężenie w atmosferze jest faktem i w dalszym ciągu jest on do niej emitowany, i z tego powodu nadal będzie on pochłaniany przez oceany, których kwasowość będzie w dalszym ciągu rosła, wpływając tym samym bardzo niekorzystnie na zbiorowiska raf koralowych.

• **Czy moje własne działania mogą mieć znaczenie dla poprawy stanu raf?**

– Mogą. Wielka prośba do pana Kowalskiego, który spędza urlop np. nad Morzem Czerwonym, jest taka, aby nie deptał raf, kiedy się na nich znajdzie, ani nie zbierał z niej „żywych pamiątek”.

Kolejna sprawa to emisja gazów cieplarnianych. Jeżeli mamy taką możliwość, można zdecydować się na ogrzewanie (domu) bardziej ekologiczne, czy też samochód elektryczny. Potrzebna jest także edukacja. Sama

wiedza jednak często nie wystarczy.

• **Na czym polega problem?**

– Wiadomo, jak kosztowna jest obecnie nowoczesna technologia, w tym np. samochody elektryczne - mało kogo na nie dzisiaj stać. Potrzebne są więc rozwiązania systemowe, intensyfikacja współpracy międzynarodowej. Dotyczy to także wsparcia dla krajów biedniejszych, np. w rejonie Indo-Pacyfiku, czyli tych, które cechuje bogactwo raf.

• **Czego wsparcie to może dotyczyć?**

– Wyobraźmy sobie człowieka, który np. poławia na rafie ryby i sprzedaje je potem jako akwariowe okazy. Jeśli z tego żywi siebie i kilkusobową rodzinę, to nie zrezygnuje z połowów dla dobra raf, nie mając żadnej alternatywy. Podobnie jest z krajami, których gospodarka w głównej mierze jest oparta o dochody z turystyki.

• **Niektórzy naukowcy próbują też odbudowywać rafy: sadzą koralowce, a na drukarkach 3D wytwarzają dla nich odpowiednie podłoża. Czy takie działania mogą coś zmienić?**

– To również jak najbardziej ma zastosowanie i wynikają z tego korzyści. Regeneracja raf nie jest bowiem prosta - koralowce potrzebują odpowiedniej struktury dna, aby mogły się na nim osiedlić, tak samo jak przedstawiciele fauny morskiej (w tym np. specyficzne gatunki ryb), którzy są związani ze zbiorowiskami raf. Trójwymiarowe wydruki, a w dalszej kolejności szczegółowe konstrukcje o nie oparte, wspierające osiedlanie się koralowców, mogą więc pomóc.

Podjęmuje się też walkę ze zbyt licznie występującymi gatunkami, które wyżerają rafy, np. ze wspomnianą olbrzymią rozwiazdą. Trze-

ba jednak pamiętać, że rafy potrzebują szczególnych warunków w ujęciu bardzo kompleksowym, odpowiedniej temperatury, pH, zasolenia.

• **Nie pomogłaby inżynieria genetyczna - hodowanie koralów, które będą odporniejsze?**

– To mocno kontrowersyjna kwestia. W obrębie koralowców oczywiście znane są gatunki, które znacznie lepiej radzą sobie w trudnych warunkach. Jednak ich wprowadzanie w nowe obszary - podobnie jak metody genetyczne - niesie ze sobą pewne ryzyko. Znamy z literatury przedmiotu historie związane z introdukcją gatunków obcych, które miały zapelnąć jakąś „lukę” w danym zbiorowisku. Potem okazywało się na przykład, że na nowym miejscu radziły sobie tak dobrze, że wypierały rodzime gatunki, a tym samym zaburzały się cały funkcjonujący system.

• **A może rafy same zaadaptują się do nowych warunków. Przecież przyroda się przystosowuje do zmian.**

– To prawda, ale takie dostosowanie wymaga bardzo długiego czasu, a my go rafom nie damy. Zmiany zachodzą zbyt szybko. Ponadto, w historii naszej planety znany okres zmian klimatycznych, które zachodziły naturalnie i mimo, że ich tempo było znacznie wolniejsze, to jednak konsekwencją było często wymieranie wielu gatunków.

• **Martwi się pani - czy jednak wierzy, że uda się je uratować?**

– Jestem bardzo pesymistycznie nastawiona. Średnio co 3-4 lata odwiedzam rejon antarktyczny i widzę gołym okiem zmiany, które tam zachodzą. Podobnie jest w ciepłych rejonach, tych również ze zbiorowiskami raf koralowych.

Potrzebna byłaby całkowita rewolucja w stylu życia, która musiałaby do tego zająć zaledwie w ciągu dwóch-trzech dekad. Prognozuje się, że przy obecnej dynamice zmian do 2100 roku albo i wcześniej rafy znikną z naszej planety.

• **Co będzie, jeśli rzeczywiście zginą?**

– Będzie to oznaczało brak żywności dla ludzi w wielu rejonach świata, bo rafy to olbrzymie ekosystemy zapewniające również pokarm dla lokalnych ludności. W wielu miejscach dojdzie do destabilizacji strefy przybrzeżnej. Jednak to nie wszystko - jeśli rafy będą ginęły, to oznacza i będzie oznaczać, że w oceanach zaszły już katastrofalne, a przy tym globalne zmiany. Dotyczyć to będzie wielu gatunków i właściwie wszystkich regionów świata. Dzisiaj trudno sobie taką sytuację z jej wszystkimi skutkami wyobrazić.

• **Więc rafy można traktować jak wskaźnik ogólnej kondycji oceanów?**

– Tak, rafy koralowe mogą być właśnie wskaźnikiem zmian, jakie zachodzą w środowisku morskim, ponieważ stosunkowo szybko na nie reagują. To właściwie dotyczy wszystkich tego typu środowisk, które charakteryzują wąskie zakresy czynników takich jak np. temperatura, czyli zwłaszcza rejonów tropikalnych i polarnych.

Mimo pesymizmu mam jednak nadzieję, że do totalnej katastrofy nie dojdzie. Wierzę w mądrość przyszłych pokoleń, aczkolwiek należy to bardzo mocno podkreślić, że konkretne działania konieczne są tu i teraz.

MAREK MATACZ / PAP - NAUKA W POLSCE

W pandemii 50 tys. Polaków wyniosło się na wieś

W 2021 r. 50 tys. Polaków opuściło miasta, by zamieszkać na wsi. Ostatni tak duży ruch migracyjny z miasta na wieś Polska odnotowała przed kryzysem finansowym w 2008 r. – podsumowuje dr Andrzej Zborowski z Instytutu Geografii i Gospodarki przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego

Polskie wsie zyskały 50 tys. mieszkańców, którzy zdecydowali się opuścić największe miasta w kraju w czasie pandemii Covid-19 – mówili eksperci we wtorek podczas konferencji „Zrozumieć zmianę demograficzną” w Warszawie. W jej trakcie geografowie i demografowie omawiali zjawiska migracji wewnętrznej w naszym kraju.

– Przed pandemią wieś wzbogacała się kosztem miasta o jakieś 25-30 tys. mieszkańców rocznie. Według oficjalnych danych GUS w 2020 r. było to już 40 tys., a w 2021 r. - 50 tys. Ostatni tak duży ruch migracyjny z miasta na wieś Polska odnotowała przed światowym kryzysem finansowym w 2008 r. – podkreślił dr Andrzej Zborowski z Instytutu Geografii i Gospodarki przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zdaniem eksperta w najbliższej przyszłości największy wpływ na utrzymanie tego trendu będzie miała kondycja gospodarcza kraju i dostępność kredytów. W 2008 r. to właśnie kryteria przyznawania kredytów, zaostrzone w wyniku światowego kryzysu finansowego, wstrzymały



w Polsce odpływ mieszkańców z miast do wsi.

– Jeśli ciągle będziemy obserwowali wzrost gospodarczy (nawet pomniejszony o pewne trudności), to odpływ z miast do wsi będzie postępował. Będą też postępowały migracje „rentierskie” czyli ludzie, którzy mają już dorosłe dzieci, i nie potrzebują spędzać dużo czasu w mie-

ście, będą się przeprowadzali na wieś. Na tym etapie ludzie chętnie kupują dom w złym stanie, a jego remont traktują jako rozrywkę – powiedział Zborowski.

Jednocześnie badacze obserwują niepokojące zjawisko wyludniania średnich i małych miast (wyludniających się szybciej niż wsie), które w przeszłości były ośrodkami

Przed pandemią wieś wzbogacała się kosztem miasta o jakieś 25-30 tys. mieszkańców rocznie. Według danych GUS w 2020 r. było to już 40 tys., a w 2021 r. - 50 tys.

FOT. PEXELS

mi przemysłowymi. Eksperci uzasadniają to zamknięciem zakładów, w miejsce których żaden inny biznes nie stworzył nowych miejsc pracy, atrakcyjnych dla młodych ludzi.

– Te miasta mają często świetną ofertę akademicką, ale nie mają ofert pracy dla młodych ludzi. Dobrym przykładem jest Opole, które

młodzi ludzie opuszczają po ukończeniu studiów, i przeprowadzają się do Wrocławia. Depopulacji ulegają: Krosno, Nowy Sącz, Tarnów. Młodzi ludzie często mówią „nie mam do czego wracać” – podsumował Zborowski.

Warunki na rynku pracy ciągle dyktują duże korporacje.

– Obszary metropolitalne są magnesami, bo tam działają korporacje, którym ciągle brakuje rąk do pracy. W samym tylko Krakowie korporacje szukają 100 tys. pracowników. Wiedząc o tym, żaden student nie pojedzie do Kielc, bo w Krakowie ma większy wybór ofert pracy. Pojawiają się takie wyjątki, jak Rzeszów, gdzie korporacje powoli zakładają filie, ale to nie jest jeszcze powszechne – powiedział Zborowski.

Według najnowszych badań, przeprowadzonych na populacji maturzystów w Polsce, tylko 12 proc. kobiet chce pozostać na wsi. Takie plany ma znacznie więcej mężczyzn – 30 proc.

Z Przemysła i Wałbrzycha chce wyjechać aż 90 proc. maturzystów.

URSZULA KACZOROWSKA/PAP - NAUKA W POLSCE

Więcej ludzi na leśnych ścieżkach to mniej kleszczy

W pobliżu popularnych wśród spacerowiczów szlaków i ścieżek leśnych jest stosunkowo mniej jeleniowatych, a zarazem mniej kleszczy. Korzystanie ze ścieżek rekreacyjnych przekłada się zatem na mniejsze ryzyko zakażenia boreliozą – dowodzą naukowcy

Naukowcy z holenderskiego Uniwersytetu w Groningen, Szwedzkiego Uniwersytetu Rolniczego w Uppsali i Instytutu Biologii Ssaków PAN w Białowieży sprawdzali, jak obecność ludzi w lesie wpływa na sposoby wykorzystania przestrzeni przez jeleniowate - i na liczebność kleszczy pospolitych.

Nawet 30 proc. kleszczy to nosiciele różnych chorób, głównie boreliozy, anaplazmozy, babeszjozy i zapalenia mózgu. Jeśli chodzi o samą boreliozę, to liczba zakażeń w Polsce powoli i systematycznie rośnie.

Według danych Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego – Państwowego Zakładu Higieny w 2021 roku (od stycznia do połowy października) w Polsce wykryto 10 558 przypadków boreliozy. W analogicznym okresie dwóch poprzednich lat takich

przypadków było odpowiednio 10 087 i 9713.

W sosnowym lesie w Holandii

Nowe badania dotyczyły wpływu aktywności człowieka (rekreacji na terenach leśnych) na zachowanie zwierząt w kontekście ryzyka przenoszenia chorób od zwierzęcych.

Badanie przeprowadzono bogatym w lasy holenderskim rejonie Veluwe. Wybrano dwa fragmenty lasu sosnowego, porośniętego przez jagody. Żyją tam m.in. daniel, jelenie i dziki. W ramach badania naukowcy porównali aktywność jeleniowatych na określonym terenie i liczebność kleszczy.

Interesowały ich odcinki równoległe do leśnych ścieżek, odległe od nich o 20 i 100 metrów. Część badanych ścieżek była wykorzystywana przez ludzi w ramach rekreacji, część - nieuczęszczana przez spacerowiczów.

Jak się okazało, do ścieżek rekreacyjnych daniel i jelenie podchodzą znacznie rzadziej, niż do ścieżek nieuczęszczanych przez ludzi. Wnioski takie można wysnuć na



Wędrowanie po lesie ścieżkami, z których korzystają dzikie zwierzęta, wyraźnie zwiększa ryzyko ataku kleszcza.rawdopodobieństwo spotkania kleszcza na leśnych duktach jest nawet 7 razy większe, niż choćby w zaroślach

podstawie ilości zwierzęcych odchodów.

Sarna człowieka unika

Podobny efekt dotyczył obecności kleszczy. W promieniu 20 metrów od popularnych spacerowych ścieżek kleszczy było o 62 proc. mniej, niż w promieniu 100 metrów od nich. Kiedy zbadano ścieżki nie używane przez spacerowiczów (a tylko - sporadycznie - przez służby leśne), różnica w liczebności kleszczy blisko i daleko od szlaku wynosiła jedynie 14 procent.

Podobny efekt może dotyczyć popularnej w polskich lasach sarny europejskiej, która na badanym terenie była akurat gatunkiem mniej liczny - komentuje jeden z autorów badania, prof. Dries Kuijper z IBS PAN w Białowieży.

– Generalnie ludzie wywierają bardzo wyraźny, silny wpływ na niemal wszystkie gatunki dzikich zwierząt kopytnych, także - sarnę europejską. A sarny reagują na obecność człowieka i mogą zdecydowanie unikać leśnych ścieżek, z których intensywnie korzystają ludzie – zauważa.

Gdzie jelenie tam też kleszcze

Wyjaśniając mechanizm obecności kleszczy (lub ich braku) na ścieżkach dzikich zwierząt, prof. Kuijper przypomina wcześniejsze badania, w których wykazano, że zagęszczenie jeleni na danym obszarze ściśle koreluje z zagęszczeniem kleszczy.

– Mówiąc prościej: jeśli gdzieś jest więcej jeleni, zwykle jest tam też więcej kleszczy – wyjaśnia prof. Kuijper.

Zwraca też uwagę na rolę jeleni w rozprzestrzenianiu kleszczy. W miejscach, gdzie często się one przechadzają, większe jest ryzyko, że dorosła samica kleszcza spadnie na ziemię i złoży jaja. A wtedy pojawia się tam nimfy i larwy.

– Nawiasem mówiąc jelenie praktycznie ciągle przenoszą na siebie nimfy i larwy kleszczy. Jednocześnie kleszcze szukają miejsc, w których łatwiej jest spotkać przechodzącego jelenia. A zatem większa aktywność jeleni prowadzi do większej popularności kleszczy na małą skalę – dodaje naukowiec z IBS PAN.

NAUKA W POLSCE



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 14.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x4

ogłoszenia

www.dziennikwschodni.pl

HANDEL

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670**

063922L01-A

SPRZEDAŻ

HURTOWNIA Rowerów
Części rowerowych ZEN-POL
Hurt Detal zaprasza :
LUBLIN ul.Techniczna 4B
lok.11 tel. 726-663-496,
517-304-181

081822L01-A

PRACA

ZATRUDNIĘ pracownika do

**- Sprzedajesz
samochód ?**

**ogłoszenie
drobne**
w Dzienniku Wschodnim!

**Tylko 100 zł* netto
za miesiąc**

* o szczegóły pytaj
w **Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego**

81 46 26 820
reklama@dziennikwschodni.pl

bi0007

gospodarstwa rolnego oraz
do chlewni - możliwość
zakwaterowania.
tel.503034634.

081422L01-A

TURYSTYKA

**WCZASY DLA
SENIORA- Krynica
Morska - 8 dni od 949
zł/os., Stegna - 8 dni
od 849 zł/os.
tel:534244044. www.
wczasy-senior.pl**

062822L01-A



**Zamów
ogłoszenie
drobne w
Dzienniku Wschodnim!**

**Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.**
* o szczegóły pytaj w **Biurze Ogło-
szeń Dziennika Wschodniego,**
tel. **081 46-26-971,
081 46-26-976**

in/zajawki/bi0009a

USŁUGI

DOCIEPLENIA budynków,
elewacje - kompleksowo.
Uczestniczymy w programie
„Czyste powietrze”. tel.
506-123-602, 506-123-
604.

037322L01-A

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD,
RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzątanie piwnic,
strychów, garaży, domów po
lokatorach i zmarłych i inne.
Wycinka drzew, podcinanie,
karczowanie koszenie i
sprzątanie działek, wywóz
gałęzi, prace rozbiórkowe
(stare domy, stodoły,
komórki, szklarnie itp.) . Całe
województwo od 8 do 21,
514-299-106.

078022L01-A

BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków
szybko, tanio, solidnie. **502
053 214.**

013222L01-A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia
zachowawcza, protetyka,
umowa z NFZ; ul. Hipoteczna
2, tel. 81 743 62 60; ul.
Staszica 8, tel. 81 534 62
60; ul. Staszica 12, tel. 81
534 62 70, www.express-
dent.pl.

073122L01-A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
**FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760**

202021L01-A

**masz
firmę ?**

Zamów

**ogłoszenie
drobne**

Dziennik Wschodni
+ portal
www.dziennikwschodni.pl

**Tylko 100 zł*
netto za miesiąc**

* o szczegóły pytaj
w **Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,**
tel.

81 46-26-820

reklama@dziennikwschodni.pl

in075

KRASNOSTAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA W KRASNYMSTAWIE

**ogłasza przetarg ofertowy nieograniczony
w dniu 08.07.2022 roku o godz. 10.⁰⁰**

**na dostawę mialu węglowego w 2022
roku w klasie A-23/18/0,8, sortyment
MIIA, typ 31 lub 32 w ilości 6 000 ton.**

Specyfikację istotnych warunków zamówienia wraz z umową wzor-
cową na dostawę mialu węglowego można nabyć w biurze Spółdzielni
(sekreteriat) a także uzyskać dodatkowe informacje (tel. 82 576 28 11).

Ze specyfikacją istotnych warunków zamówienia oraz umową wzor-
cową można zapoznać się także na stronie internetowej Spółdzielni
ksmkrasnystaw.pl.

**Przystępujący do przetargu powinien wpłacić wadium
w wysokości 50 000 złotych na rachunek
16 8200 0008 2001 0009 1170 0001.**

Wadium przepada w przypadku, jeżeli Oferent, którego oferta zosta-
ła wybrana odmówi podpisania umowy wzorcowej dołączonej do spe-
cyfikacji w terminie 7 dni od daty zawiadomienia o wyborze oferty.

Oferty wraz z potwierdzeniem wpłaty wadium należy składać do
dnia 08.07.2022 roku do godz. 9⁰⁰ w biurze Spółdzielni ul. Okrzei 25.
Oferty wariantowe nie będą rozpatrywane. Krasnostawska Spółdziel-
nia Mieszkaniowa zastrzega sobie prawo do zamknięcia przetargu bez
dokonania wyboru Oferenta

in074

**KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE**
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

OGŁOSZENIE
działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami
(Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 z późn. zm.)

BURMISTRZ BEŁŻYC

podaje do publicznej wiadomości,

że w dniu 23 czerwca 2022 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bełżycach, ul. Lubelska 3 na tablicy ogłoszeń,
zostały wywieszone na okres 21 dni (od 23 czerwca 2022 r. do 15 lipca 2022 r.) wykazy
niżej wymienionych nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Bełżyce,
przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu.

- 1) Działka nr 187/1 położona w obrębie 20 Zagórze.
- 2) Działka nr 619/1 położona w obrębie 1 Bełżyce Rolne.

in075

dziennik Wschodni .pl

**Największa gazeta codzienna
i portal informacyjny
w województwie lubelskim**

Zleć nam swoje ogłoszenie!

Biuro ogłoszeń

81 46 26 820

697 770 393

reklama@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia drobne - bezpłatne

81 46 26 966

Stok zamiast Ruchu

KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA Ruch Popkowice, który wygrał rozgrywki w swojej grupie A klasy, prawdopodobnie nie skorzysta z możliwości awansu. Jego miejsce w „okręgówce” zajmie Stok Zakrzówek

Takie rozstrzygnięcia są sporym zaskoczeniem, chociaż w kuluarach mówiło się o nich już od pewnego czasu. Ruch Popkowice przeszedł, jak burza przez rozgrywki grupy pierwszej A klasy. Zespół Daniela Szewca zdobył 76 na 78 możliwych punktów i prognozowano, że może stać się postrachem lubelskiej klasy okręgowej w nadchodzącym sezonie. Okazuje się, że prawdopodobnie Ruchu na tym poziomie rozgrywkowym zabraknie. Oficjalna decyzja ma zostać ogłoszona po zamknięciu wydania naszej gazety, ale w klubie udało nam się ustalić, że Ruch zdecydował się na pozostanie w A klasie. Na decyzję Ruchu wpłynęły m.in. kwestie finansowe, a także brak sanitariatów umieszczonych w odpowiedniej odległości od boiska.

W miejsce Ruchu do „okręgówki” wskoczy Stok Zakrzówek, który w grupie pierwszej zajął drugie miejsce. – Jeżeli ta informacja się potwierdzi, to będziemy bardzo cieszyć się z możliwości gry na tym poziomie rozgrywkowym. Cała drużyna ciężko pracowała na ten sukces – mówi Waldemar Wiater. Trener Stoku może mówić o olbrzymim szczęściu, bo w sobotę w Lublinie jego podopieczni mieli rywalizować z Tarasolą Cisy Nałęczów w meczu barażowym o ostatnie miejsce w „okręgówce”. Nie mógłby jednak skorzystać m.in. z Adama Styka, Dominika Nieoczyma czy Stanisława Zdybła. Cała trójka wyjechała już poza granice Polski, a wszyscy wymienieni decydowali w dużej mierze o obliczu drużyny. – Zdybel to nasz najlepszy strzelec, Nieoczym to świetny młodzieżowiec, a Styk to człowiek, który wykonuje wspaniałą pracę w linii pomocy – charakteryzuje swoich zawodników Waldemar Wiater.

Co w takim razie z planowanym na sobotę barażem? Obecnie jego rozegranie jest mocno wątpliwe. Na pewno zagra w nim Tarasola Cisy Nałęczów, ale rywal ekipy Arkadiusza Perduty nie jest jeszcze znany. Według regulaminu rozgrywek w miejsce Stoku wskakuje ekipa Traweny Trawniki, która zajęła drugie miejsce w grupie 3. Ta sytuacja jednak zaskoczyła ekipę z powiatu świdnickiego, która ma podjąć ostateczną decyzję dzisiaj rano. Atutem Traweny jest na pewno piękny obiekt, ale problemem mogą być kwestie finansowe.

Jeżeli klub z Trawniki nie przystąpi do barażu, to do okręgówki awansuje bez gry Tarasola Cisy. W Nałęczowie wszyscy bardzo mocno chcą spróbować swoich sił w wyższej klasie okręgowej. Klub wygląda dość solidnie i, co ważne, ma oparcie w solidnym sponsorze, jakim jest Tarasola.

KAMIL KOZIOL

Chcielibyśmy podjąć rękawicę

ROZMOWA z Grzegorzem Malugą, prezesem Omegi Stary Zamość

• **Czy emocje po sobotnim meczu z Tanwią Majdan Stary już opadły?**

– Tak. Tym bardziej, że większa euforia zapanowałaby, gdybyśmy wygrali to spotkanie. W meczu padł remis więc mieliśmy jeszcze moment niepewności. Po końcowym gwizdku zostaliśmy na boisku i czekaliśmy na wynik spotkania pomiędzy Błękitnymi Obsza, a Spartą Łabunie, bo zakończyło się ono nieco później. Więc na radość musieliśmy chwilę poczekać.

• **Musiała być ona jednak duża, bo Omega już kolejny raz próbowała wygrać ligę, a wcześniej się jej to nie udawało.**

– To było na dobrą sprawę nasze trzecie podejście. Za pierwszym zostaliśmy niesprawiedliwie potraktowani przez Lubelski Związek Piłki Nożnej, który podjął decyzję o tym, że do grona czwartoligowców dołączył POM Iskra Piotrowice. Sezon później przegraliśmy ligę na ostatniej prostej. Za trzecim podejściem udało się osiągnąć sukces, choć na dobrą sprawę nie jesteśmy go jeszcze w stu procentach pewni. Czekamy na ostateczną decyzję odnośnie meczu Błękitnych z Andorią.

• **Jakie są więc ostatnie wieści w tej sprawie?**

– Nikt otwarcie niczego konkretnego nie mówi. Po meczu z Tanwią w sobotę cieszyliśmy się z awansu, a następnego dnia dostałem informację, że nasza radość jest przedwczesna, bo decyzja o wspomnianym walkowerze została cofnięta. Dla mnie jest to nieporozumienie. W poniedziałek dowiedzieliśmy się, że Polski Związek Piłki Nożnej



FOT. TOMASZ TONICZEWSKI

nakazał, by decyzję w tej sprawie podjął Zamojski Okręgowy Związek Piłki Nożnej, który pierwotnie zweryfikował ją na walkower na korzyść Andorii. Z nieoficjal-

nych informacji dowiedzieliśmy się, że ostateczna decyzja ma zapasć jeszcze przed rozegraniem ostatniej kolejki w tym sezonie. Nie mam pojęcia dlaczego tak

się dzieje i dlaczego ostateczna decyzja nie została podjęta wcześniej.

• **Póki co tabela wskazuje, że to Omega jest najlepszą drużyną w obecnym sezonie i na kolejną przed końcem ma cztery punkty przewagi nad Błękitnymi. Co zadecydowało, że właśnie teraz udało się odnieść ten sukces?**

– Myślę, że przede wszystkim to, że od lat mamy stabilny zespół i zgraną drużynę, którą sukcesywnie uzupełniają młodzi zawodnicy. Dysponujemy bardzo mocną ofensywą. W tym sezonie strzeliliśmy wiele bramek i to przełożyło się na dorobek punktowy. W tym sezonie nikt głośno nie mówił o awansie i drużyna skupiała się na każdym najbliższym meczu. Wszystko po to, by nie zakładać na siebie niepotrzebnej presji. A muszę przyznać, że przed rokiem presja w kluczowych momentach nieco spętała nogi naszym piłkarzom.

• **Omega Stary Zamość jest gotowa do gry w czwartej lidze?**

– Jeśli chodzi o infrastrukturę to tak. A jeśli chodzi o inne kwestie to jesteśmy po wstępnych rozmowach z wójtem naszej gminy i spotkamy się z nim, a także z naszymi sponsorami w najbliższy poniedziałek. Nie jest to proste, bo gra na wyższym szczeblu wiąże się automatycznie z większymi kosztami. Piłkarze i zarząd bardzo chcieliby spróbować swoich sił w czwartej lidze. W klasie okręgowej graliśmy od wielu lat i „zmiana otoczenia” mogłaby wiele dać drużynie. Nowi przeciwnicy to nowe wyzwania. Dlatego chcielibyśmy podjąć rękawicę.

ROZMAWIAŁ BARTOSZ SURMAN

Nie chcemy zepsuć klimatu

ROZMOWA z Pawłem Oponowiczem, trenerem Bugu Hanna, mistrza chełmskiej klasy okręgowej

• **Jeszcze dwie kolejki przed końcem to Ogniwo Wierzbica było liderem. Wierzył pan, że sytuacja w tabeli zmieni się na waszą korzyść?**

– Musieliśmy wierzyć wbrew temu, co pokazywała tabela. W szatni powiedzieliśmy sobie, że w dwóch ostatnich meczach mamy zdobyć komplet sześciu punktów i cierpliwie czekać na to, co wydarzy się na innych boiskach.

• **Kluczowe było spotkanie, w którym Ogniwo przegrało u siebie 0:1 z Orłem Srebrzyszcze. Pańska drużyna pokonała Ruch Izbica 3:0 i wskoczyła na pierwsze miejsce...**

– Przyznam, że po cichu liczyłem, że Ogniwo bardziej straci punkty w ostatniej kolejce w Dorohusku z Granicą, niż u siebie z Orłem. Tymczasem zespół ze Srebrzyszcza rozegrał kapitalne zawody i pokonał lidera. Ta drużyna na pewno nie zasługuje na degradację, podobnie jak Znicz Siennica Różana. Uważam, że oba zespoły powinny nadal występować w lidze okręgowej, mimo że zajęły miejsca spadkowe. Nie zdążyliśmy jeszcze podziękować Orłowi za to, że pomógł nam wyprzedzić w tabeli

Ogniwo. Myślę, że jeszcze w tym tygodniu delegacja naszego klubu wybierze się do Srebrzyszcza w tej sprawie.

• **Wygraliście rozgrywki w chełmskiej okręgówce. Podejmiecie wyzwanie gry w IV lidze w sezonie 2022/2023?**

– Zgłosimy drużynę do rywalizacji na wyższym poziomie. Do końca jeszcze nie możemy uwierzyć w to, co się stało. Podobne odczucia ma pani wójt Gminy Hanna Grażyna Kowalik. Od niej mamy zapewnienie, że znajdują się pieniądze na grę w IV lidze. Awans to historyczny sukces klubu, który istnieje do 2009 roku.

• **To pan poprowadzi zespół w wyższej lidze?**

– W tej sprawie rozmawiałem już z grającym prezesem Hubertem Kowalikiem. Na pewno spróbuję podjąć się tego zadania. Problemem mogą być wymagane dokumenty na prowadzenie drużyny na wyższym poziomie rozgrywek. Uważam, że w klasie okręgowej czy IV lidze nie papiery trenerskie, a umiejętności powinny być ważne. Najważniejsze, aby utrzymać kadre i dobrą atmosferę, która panuje w drużynie.

• **Konieczne będą wzmocnienia. Mówi się o tym, że piłkarze Lutni Piszczac i Włodawianki już się szykują do gry w Bugu w IV lidze. To prawda?**

– Przede wszystkim chcemy grać z zawodnikami, którzy wywalczyli awans. Mamy 6-7 graczy z doświadczeniem występów w IV, a nawet i w III lidze. Wiedzą już z czym to się wiąże. Nie chcemy zepsuć klimatu i ducha walki, które są w drużynie. Chcemy zatrzymać w zespole naszego strzelca, z 40 golami na koncie, Mateusza Chwedoruka. Przypuszczam, że 3-4 zawodników może nas zasilić z okolicznych drużyn.

• **Klub spełni wymagania występów na wyższym poziomie, czy czeka was gra na obcym terenie?**

– Mamy nowe szatnie, płyta boiska jest odgrodzona. Planujemy, zgodnie z wytycznymi, powiększyć murawę o 10 metrów. Na razie brakuje tzw. klatki dla kibiców gości, ale z tym powinniśmy szybko się uporać. Na pewno nie zamierzamy grać na obcym terenie. Zespoły, które do nas przyjadą, zagrają na jednym z lepszych boisk w regionie.

ROZMAWIAŁ JAROSŁAW CZĘPIŃSKI

Prezes już mówi: dość

KEEZA CHEŁMSKA KLASA OKRĘGOWA Agros Suchawa po remisie 2:2 z Orłem Srebrzyszcze utrzymał się w lidze, mimo to jesienią w niej nie zagra

Powód? – Mam już serdecznie dość dokładania do klubu. Uogólniając, dotacja gminna to tylko 30 tysięcy co roku, przez prawie 25 lat – mówi Robert Wójcik, prezes Agrosu Suchawa. Nie od dzisiaj wiadomo, że bez pieniędzy niewiele da się zwojować w sporcie, nawet na poziomie ligi okręgowej. Tak też jest w klubie z Suchawy. – Przez kilka ostatnich lat wsparcie od Gminy Wyrki to 30 tysięcy na rok. Chodziłem do wójta już kilka razy, niewiele można wskórać. I tak co roku dokładam finansowo – mówi prezes. W 1997 roku Robert Wójcik założył Agros. – Do rozgrywek przystąpiliśmy rok później – wspomina. Nikt tak dobrze nie wie, jak prezes, na co wydawane są gminne środki w klubie. – Za dwie rundy trenerowi Jackowi Płoszajowi zapłaciliśmy 16 tysięcy zł. Dziewięć tysięcy wydaliśmy na sędziów. Zostało pięć, które idą na grę, utrzymanie boiska. Dochodzi jeszcze transport na mecze wyjazdowe – wyjaśnia prezes i założyciel Agrosu. Wójcik dodaje: – roz-

grywki w lidze okręgowej są dla nas po prostu za drogie. Grając w chełmskiej klasie okręgowej Agros musiał też mieć dwie drużyny młodzieżowe. W tym przypadku byli to trampkarze i juniorzy. – Jeszcze nie zapadła decyzja, którą grupę młodzieżową zostawimy. Być może będą to trampkarze, których jest więcej. Choć w zespole seniorów gra już kilku juniorów. W ostatnim spotkaniu z Orłem Srebrzyszcze jeden z nich, Mateusz Pawlak, wystąpił drugi raz w seniorach i zdobył pierwszą bramkę – mówi prezes. W zakończonym sezonie 2021/2022 Agros zdobył 30 punktów, plasując się tuż nad strefą spadkową. – Jeszcze jesienią grało więcej zawodników. Wiosną już zaczęły się kłopoty kadrowe. Nie było dwóch zawodników, którzy zaczęli łąpać kontuzje, wyjeżdżali na szkolenia związane z pracą zawodową. W rundzie rewanżowej wygraliśmy dwa mecze, trzy zremisowaliśmy, a osiem przegraliśmy.

Wywalczone zaledwie dziewięć punktów to bardzo słaby dorobek. Drużyna rozpada się. Odchodzą Wojtek Lejko, Emil Mikulski i Grzegorz Piotrowski. Nie mamy zespołu do gry w lidze okręgowej. Nie chciałbym za rok doświadczać tego, co przeszedł w zakończonym sezonie Start-Regent Pawłowi, który przegrywał po 0:10, 0:11, 1:16 – mówi Wójcik. Dokumenty o rezygnacji z gry w lidze okręgowej leżą na biurku prezesa i czekają już do wysłania do związku z oddziałem w Chełmie, odpowiedzialnego za prowadzenie rozgrywek. – Przeżywałem już dwa awanse i tyle samo spadków z ligi okręgowej. Na razie mi wystarczy. Mamy zdolnych kilku juniorów. Ci zawodnicy, którzy zostaną, będą ogrywać się w klasie A. Jeśli za kilka lat będą chcieli walczyć o awans, nie ma przeszkód – tłumaczy prezes.

Wycofanie się Agrosu Suchawa, który zajął 10. miejsce, z rozgrywek ligi okręgowej otworzy furtkę do utrzymania na tym poziomie dla 11. Znicza Siennica Różana.

(GROM)

Uwaga bilety do zdobycia!

Już w najbliższą sobotę, 25 czerwca w hali Grupa Azoty Arena w Puławach odbędzie się Gala MMA Strife 2. Jeden wieczór, 10 walk i gwarancja emocji na najwyższym poziomie. To krótki opis wydarzenia na które mamy dla Was 4 podwójne wejściówki. Aby je zdobyć należy zadzwonić do nas o g. 12:00 pod numer 81 46 26 800. Kto pierwszy ten lepszy! W walce wieczoru zmierzą się mający swoje doświadczenie w KSW Bartłomiej Kopera z Gruzinem Romanem Kurashvili, jednym z czołowych zawodników MMA na Kaukazie. Niewątpliwą wartością dodaną do gali Strife 2 jest starcie kobiet. Naprzeciwko siebie staną Róża Gumienka, która na swoim koncie ma m.in. brązowy medal Mistrzostw Świata w formule walk K1 oraz Brazylijka Kethylen Rothenburg.

Lotto (21.06)
12, 15, 24, 27, 34, 49.
Lotto Plus (21.06)
6, 9, 13, 38, 40, 46.
Mini Lotto (21.06)
11, 17, 24, 31, 37.
Ekstra Pensja (21.06)
1, 11, 15, 21, 34, 1.
Ekstra Premia (21.06)
4, 15, 19, 24, 30, 2.
Multi Multi (22.06) 14
7, 9, 18, 19, 20, 24, 27, 30, 31, 38, 40, 41, 46, 48, 52, 61, 77, 78, 79, 80. Plus 20.
Multi Multi (21.06) 21.50
5, 20, 24, 29, 30, 34, 35, 36, 37, 40, 42, 50, 56, 62, 63, 64, 68, 75, 76, 78. Plus 24.
Kaskada (22.06) 14
2, 5, 8, 9, 10, 13, 15, 17, 19, 22, 23, 24.
Kaskada (21.06) 21.50
2, 3, 5, 6, 10, 13, 16, 18, 19, 20, 21, 22.
Super Szansa (22.06) 14
5, 0, 2, 9, 9, 3, 0.
Super Szansa (21.06) 21.50
2, 1, 2, 7, 9, 3, 1.

Kolejny ubytek w defensywie

FORTUNA I LIGA Seria odejść piłkarzy z Górnika Łęczna trwa. Kolejnym zawodnikiem, który w przerwie letniej pożegnał się z zielono-czarnymi został Bartosz Rymaniak

BARTOSZ SURMAN

Doświadczony obrońca trafił do Łęcznej przed startem poprzedniego sezonu. W minionej kampanii wystąpił w 24 spotkaniach w koszulce Górnika i jak się okazało więcej ich już nie będzie.

32-latek przenosi się bowiem do Arki Gdynia, a więc innego zespołu Fortuna I Ligi. Obrońca podpisał z drużyną znaną z kontraktu ważny do 30 czerwca 2024 roku. – Doświadczenie Bartka w polskiej piłce jest bardzo duże i z pewnością będzie nam potrzebne w nadchodzących sezonach. Jednocześnie jest to zawodnik, którego umiejętności oraz cechy wolicjonalne zawsze były na wysokim poziomie – ocenia prezes Arki Michał Kołakowski, cytowany przez oficjalny portal gdyńskiego klubu.

Rymaniak to kolejny piłkarz który latem opuścił Łęczną. Gruntowne wietrzenie szatni Górnika zaczęło się jeszcze przed startem okresu przygotowawczego. Jako pierwszy z drużyną pożegnał się doświadczony obrońca Leandro, z którym nie przedłużono kontraktu. Później do tego grona dołączył Bartłomiej Kalinkowski, a następnie Gerson, Tomasz Midziński i Maciej Goliński (ze wszystkim tymi zawodnikami klub nie przedłużył



Bartosz Rymaniak (z lewej) żegna się z Górnikiem Łęczna
FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

wygasających z końcem czerwca umów).

W poniedziałek z Górnikiem oficjalnie pożegnał się

Bartosz Śpiączka. Popularny „Śpiona” zdecydował, że swoją karierę będzie kontynuować w barwach Korony

Kielce i przeniósł się tam na zasadzie transferu gotówkowego. Kluby nie ujawniły dokładnej kwoty. Nowego pracodawcy szuka sobie także bramkarz Maciej Gostomski, a wciąż nie wiadomo czy na kolejny sezon w Górniku zostanie Janusz Gol. Mówi się też, że Michał Mak ma trafić do Wieczystej Kraków.

W najbliższą sobotę zespół trenera Marcina Prasola zagra kolejny mecz kontrolny. Tym razem zielono-czarni na własnych obiektach podejmować będą drugoligową Pogoń Siedlce. Patrząc na sytuację kadrową zespołu należy się spodziewać, że szkoleniowiec Górnika w kolejnym sparingu będzie musiał dać szansę zaprezentowania swoich umiejętności lokalnej młodzieży.

Trzy dni po meczu z Pogonią Łęcznianie wyjadą na krótkie zgrupowanie do Kielc (potrwa ono do drugiego lipca). Tam zmierzą się z występującą w Fortuna I Lidze Puszcą Niepołomicę, a także rumuńskim FC Voluntari.

Po powrocie z obozu na tydzień przed rozpoczęciem rozgrywek na zapleczu PKO BP Ekstraklasy Górnik w generalnym sprawdzianie przed ligą zagra jeszcze z Motorem Lublin. Pierwszy mecz o punkty zielono-czarni rozegrają 16 lub 17 lipca w Niepołomicach przeciwko tamtejszej Puszczy.

Wrocław znowu lepszy

U24 EKSTRA LIGA

Motor zebrał kolejną lekcję od swoich rówieśników. Młodzież przegrała we wtorek we Wrocławiu z WTS Spartą 36:54 i pozostaje na przedostatnim miejscu w tabeli

Trzeba uczciwie przyznać, że początkowo lublinianie dotrzymywali kroku wrocławianom. Po pierwszej serii startów prowadzili nawet 13:11. W kolejnych wyścigach też spisywali się przyzwoicie. Stopniowo przewagę zaczęli zyskiwać jednak gospodarze – najpierw było 23:19 po siódmym biegu, a po dziesiątym 32:28. Kolejne wyścigi to już niemal kompletna dominacja Sparty. Na pięć biegów, trzy wygrali w stosunku 5:1. Ostatecznie wrocławianie triumfowali 54:36. Byli lepsi również w dwumeczu – 107:73. (KYKU)

WTS Sparta Wrocław – Motor Lublin 54:36 (107:73)

Motor: 1. Fraser Bowes 1 (1,0,0,0,-), 2. Silas Hoegh 4 (0,1,2,1), 3. Antti Vuolas 6 (3,1,1,1,w) 4. Mateusz Cierniak 14 (3,3,3,2,3), 5. Mateusz Tudziez 7 (2,1,3,0,1), 6. Jan Rachubik 3 (2,1,0), 7. Wiktor Firmuga 1 (1,0,-), 8. Maksymilian Śledź 0 (0,w).

Sparta: 9. Nick Skorja 11 (0,3,3,3,2), 10. Lukas Baumann 10+2 (2,2,●,1,2,●,3), 11. Sandro Wassermann 10+2 (2,2,2,2,●,2,●), 12. Jack Andrew Smith 2+1 (1,0,1,●,-), 13. Bartłomiej Kowalski 10+1 (3,2,●,2,3,-), 14. Mateusz Panicz 3 (3,0,0), 15. Michał Curzytek 8 (d,3,1,3,1).

Pozostałe wyniki i tabela: Agromix Polcopper Unia Leszno – GKM Grudziądz 56:34 ● Włókniarz Częstochowa – KS Toruń 46:44 ● Arged Malesa Ostrów – Stal Gorzów 40:50.

1. Unia	8	14	86
2. Ostrów	7	12	57
3. GKM	8	9	26
4. Toruń	8	9	36
5. Stal	7	8	45
6. Sparta	6	7	-3
7. Motor	8	3	-115
8. Włókniarz	8	2	-132

28 czerwca: Motor – Ostrów ● GKM – Włókniarz ● Toruń – Unia ● Stal – Sparta.

Będzie rywalizacja na kole

PIŁKA RĘCZNA Azoty Puławy zakontraktowały nowego obrotowego. Kelian Janikowski, razem z Chorwatem Roko Trivcovicem mają zastąpić Dawida Dawydzika i Łukasza Rogulskiego

Brazowi medaliści kompletują skład na nowy sezon. Do kadry puławskiego zespołu dołączył Kelian Janikowski. 26-letni obrotowy występował ostatnio w Torus Wybrzeżu Gdańsk. Grał również w MMTS Kwidzyn. W barwach klubu z Gdańska nowy nabytek Azotów zdobył 238 bramek. W obecnym sezonie szczypiornista na 59 rzutów 42 razy trafił do siatki rywali. Daje mu to skuteczność 71 procent. Kontrakt został podpisany na trzy lata.

Janikowski to drugi nowy zawodnik na pozycji obrotowego. Wcześniej puławianie pozyskali Trivcovica. Z tym graczem klub brązowych medalistów związał się dwuletnią umową. Trivcovic i Janikowski mają zastąpić na kole reprezentanta Polski Dawida Dawydzika i Łukasza Rogulskiego. Pierwszy po zakończeniu rozgrywek przeniósł się do wicemistrza kraju Orlen Wisły Płock, drugi wybrał kie-

runek zagraniczny i od nowego sezonu będzie zawodnikiem AEK Ateny.

Co ciekawe, Janikowski idzie w ślady Rogulskiego, który zanim zawiązał do Puław, był graczem Torus Wybrzeża. Na kole w Azotach jest jeszcze jeden zawodnik Ukrainiec Iwan Burzak. 23-letni szczypiornista zasilił kadrę w styczniu tego roku, po rozegranych na Słowacji i Węgrzech mistrzostwach Europy. Z tym piłkarzem klub związał się 1,5-letnim kontraktem.

Nowymi zawodnikami zostali także: reprezentant Polski rozgrywający Kacper Adamski z Energa MKS Kalisz, hiszpański środkowy Ignacio Vallesa oraz prawoskrzydłowy Zagłębia Lubin Marek Marciniak. Do składu włącznie zostali także wychowankowie Jan Antolak i Tobiasz Górski. Drużynę w dalszym ciągu prowadził będzie trener Robert Lis. Szkoleniowiec zawiązał do Azotów w trakcie sezonu 2020/2021 zastępując

Duńczyka Larsa Walthera. Pod okiem byłego reprezentanta Polski, zawodnika m.in. Warszawianki, drużyna z Puław wywalczyła dwukrotnie brązowy medal. W 2021 roku, po zwycięskim spotkaniu w ostatniej kolejce na wyjeździe z Górnikiem Zabrze, zaś w tym roku, już na trzy kolejki przed końcem wygrywając w Gdańsku z Torus Wybrzeżem. Nowym drugim trenerem będzie były reprezentant Polski i zawodnik Azotów Patryk Kuchczyński. Popularny „Chińczyk” zastąpił trenera Michała Skórskiego.

Po zakończeniu sezonu, w którym puławianie, już po raz szósty w historii wywalczyli brązowy medal mistrzostw Polski, kadrę opuścili prawoskrzydłowy Andrii Akimenko, obrotowi Łukasz Rogulski i Dawid Dawydzik, rozgrywający Aliaksandr Bachko, Antoni Łangowski i Paweł Podsiadło oraz lewoskrzydłowy Wojciech Gumiński.

(GROM)

Z piłką są tak samo dobrzy, jak z gwizdkiem

KOSZYKÓWKA Okazuje się, że lubelscy sędziowie grają w basket najlepiej w całej Polsce

Impreza, która była rozgrywana w miniony weekend w Giżycku od wielu lat jest tradycyjnym spotkaniem najlepszych arbitrow z całego kraju. Mają oni wówczas niepowtarzalną szansę wykazania się swoimi umiejętnościami koszykarskimi, co dla obserwujących te zmagania kibiców jest ciekawym doświadczeniem.

Lubelscy arbitrzy pojechali do Giżycka w bardzo mocnym składzie. Gwiazdami pierwszej wielkości byli Bartłomiej Nycz i Łukasz Beczek. Pierwszy jeszcze w niedawno zakończonym sezonie biegał po parkietach Suzuki I liga jako zawodnik rezerw Startu Lublin. Drugi z kolei ma bogate doświadczenie wyniesione z parkietów II ligi, gdzie grał m.in. w Novum Lublin. Oprócz tej dwójki w składzie byli jeszcze zawodnicy, którzy błyszczą na parkietach LNBA – Paweł Zdeb, Paweł Nieradko, Michał Wołowski, Michał Drewniak czy Nikodem Koszałka. Nie wolno też zapominać o olbrzymiej roli pozostałych sędziów-koszykarzy, czyli Grzegorza Łaty, Tomasza Ciozdy, Piotra Prędkiewicz, Adria Szczęotka, Rafała Białka,

Tomasza Szczęotka, Marcina Michalaka, Patrycji Maryniowskiej czy Marcina Ławnika. W tym gronie są arbitrzy, którzy prowadzą chociażby mecze Energa Basket Ligi.

Lubelscy arbitrzy występowali w Giżycku pod nazwą Jak Tam Chcesz. W pierwszym meczu pokonali 48:28 Zdolny Śląsk, a później ograli 43:31 Zeelandię, 37:21 Pomyłkę Warszawa i 38:34 Slumdrunk Biała Podlaska. Jedyną porażkę ponieśli w konfrontacji z Tarnów 40%, kiedy ulegli 36:44. Odniesione wyniki pozwoliły im zakwalifikować się do wielkiego finału, w którym ponownie zmierzyli się z ekipą z Tarnowa. Rewanż udał się graczom z naszego regionu znakomicie, bo wygrali aż 51:30. Trzecie miejsce w tym turnieju zajęli przedstawiciele środowiska sędziowskiego z Białej Podlaskiej.

Warto wspomnieć, że lublinianie otrzymali również nagrody indywidualne. Tytuł MVP przypadł Pawłowi Nieradko, a w pierwszej piątce turnieju znalazł się Bartłomiej Nycz.

KAMIL KOZIOL

Porażka na początek

EWINNER II LIGA W środę piłkarze Motoru rozegrali pierwszy sparing pod wodzą nowego trenera Stanisława Szpyrki. W Sanoku żółto-biało-niebiescy zmierzili się z pierwszoligową Sandecją Nowy Sącz. I przegrali 2:4. W sumie lublinianie sprawdzali aż sześciu zawodników

Wynik szybko otworzył Jakub Wróbel i Motor musiał gonić. Były jednak okazje, żeby szybko doprowadzić do wyrównania. Nieznacznie pomylił się chociażby Rafał Król, który uderzył z rzutu wolnego tuż nad poprzeczką. Później bramkarza rywali „zatrudnił” Maciej Firlej, a pomylili się Michał Żebrakowski i jeden z czterech testowanych zawodników, którzy pojawili się w podstawowym składzie ekipy z Lublina. Od początku oprócz Żebrakowskiego zagrał także drugi z letnich nabytków Jakub Staszak (o jego transferze ciut więcej piszemy poniżej – red). I do przerwy to Sandecja była lepsza o jednego gola.

W drugiej połowie drużyna Dariusza Dudka dużo lepiej weszła w spotkanie i zasłużenie szybko podwyższyła swoje prowadzenie. Między 52, a 54 minutą zaliczyła dwa trafienia i było już 3:0. W końcówce obie ekipy postarały się jeszcze o zmianę wyniku. Najpierw na listę strzelców wpisał się jeden ze sprawdzanych piłkarzy, następnie odpowiedzieli rywale, a w 87 minucie Piotr Ceglarz ustalił rezultat po strzale zza pola karnego. Po zmianie stron sztab szkoleniowy Motoru przyglądał się dwóm kolejnym piłkarzom.

Już w niedzielę podopieczni trenera Szpyrki wyjadą na zgrupowanie do Warki, a w drodze na obóz zagrają w Pruszkowie z tamtejszym Zniczem. (LUKISZ)

Sandecja Nowy Sącz – Motor Lublin 4:2 (1:0)

Bramki: Wróbel (4), Walski (52-z karnego), zawodnik testowany I (54), zawodnik testowany II (84) – zawodnik testowany (83), Ceglarz (87).

Sandecja: Tokarz – Szufryn, Nekić, Staby, Kosakiewicz, Popieła, Żarnowski, Fall, Chmiel, Toporkiewicz, Wróbel oraz Tysiak, Nekić, Piter-Bucko, Boczek, Walski, Merebaszwili, Kasprzak, Surzyn, Talar i dwóch zawodników testowanych.

Motor, I połowa: zawodnik testowany – Najemski, zawodnik testowany I, Rozmus, Król, zawodnik testowany II, zawodnik testowany III, Wójcik, Staszak, Firlej, Żebrakowski. **II połowa:** Lach – Cichocki, Zbićiak, Król, zawodnik testowany V, zawodnik testowany VI, Ceglarz, Michota (67 Wójcik), Moskwik, Firlej (67 Żebrakowski, 74 zawodnik testowany), Sędzikowski.

Kibice ruszyli na pomoc Lublinianie

PIŁKA NOŻNA Już niemal od dwóch tygodni wiadomo, że Lublinianka awansowała do III ligi. Niestety, z powodu problemów finansowych może nie zagrać na tym poziomie rozgrywek. – Aby ten sukces nie został zaprzepaszczonego potrzebujemy pomocy – apeluje klub z Lublina. Jako pierwsi odpowiedzieli kibice, którzy założyli w internecie zbiórkę. Czasu jest mało, bo tylko do końca tego miesiąca

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

10 czerwca piłkarze z Wieniawy wygrali wyjazdowy mecz z Krysztalem Werbkowice i zapewnili sobie pierwsze miejsce w tabeli Hummel IV ligi. I w tym momencie zaczęły się schody, bo okazało się, że są zaległości wobec zawodników i sztabu szkoleniowego.

– W odniesieniu do ostatnich publikacji prasowych informujemy, że pojawiające się sygnały o problemach finansowych są prawdziwe. Właściciel jednak podjął już niezbędne działania, mające na celu możliwie jak najszybszą spłatę wszystkich należności oraz przeprowadzenie zmian w zarządzie – czytamy w komunikacie właścicieli klubu.

– Jednocześnie w obecnej sytuacji finansowej start Lublinianki w nowym sezonie w rozgrywkach III ligi może okazać się niemożliwy. Staramy się dopełnić formalności, które umożliwią nam otrzymanie licencji. Decyzja zapadnie do 30 czerwca – poinformowali właściciele Lublinianki.

Optymistą jest trener zespołu Robert Chmura, który wierzy, że wszystko zakończy się pozytywnie. – Wróciliśmy po wielu latach do ligi, w której zaczyna się naprawdę grać w piłkę. To duże wydarzenie dla kibiców, ale dla miasta też. I trzeba przyznać, że dokonaliśmy tego w większości zespołem, w którym są chłopaki z Lublina. Chciałbym, żeby dostali teraz szansę w trzeciej lidze. Z natury jestem optymistą i wierzę, że wszystko dobrze się skończy.



Lublinianka wywalczyła awans do III ligi, ale nie wiadomo, czy zagra na tym poziomie rozgrywek

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

czy. Światelko w tunelu na pewno jest – mówi Robert Chmura, trener drużyny z Wieniawy.

W pomoc włączyli się także kibice ze stowarzyszenia „Niezlomni”. Na portalu zrzutka.pl zbierają pieniądze na klub. Wszyscy, którzy chcą pomóc mogą kontaktować się z właścicielem klubu pod adresem mailowym: biuro@lublinianka.eu lub z rzecznikiem kibiców pod numerem telefonu 503-061-833.

JAK WYGLĄDA SPRAWA LICENCJI?

Na razie wiadomo, że Lublinianka otrzymała warunkową licencję na występy w Hummel IV lidze w sezonie 2022/2023. – Dokumenty zostały złożone w terminie i klub otrzymał licencję z nadzorem strukturalnym i finansowym. Chodzi o zadłużenie wobec Lubelskiego Związku Piłki Nożnej oraz brak sektora dla kibiców gości. Lublinianka ma teraz czas do 30 czerwca na spełnienie naszych zaleceń – mówi Leszek Wójcik z Komisji ds. Licencji Klubowych LZPN. Co z licencją na występy w III lidze? – Różnica polega nam tym, że w czwartej lidze wystarczy oświadczenie, że nie posiada się zobowiązań, a

w trzeciej trzeba to wykazać poprzez przedłożenie odpowiednich dokumentów z ZUS i innych instytucji. Nie mam jednak wiedzy, że Lublinianka czegoś nie złożyła. Regulamin zakłada jednak, że zaprasza się do złożenia dokumentów dwa pierwsze kluby z tabeli. W tym przypadku była to także Stal Kraśnik. Jeżeli oba nie spełnią wymogów, to wtedy utrzymanie zapewni sobie najwyższej sklasyfikowany spadkowicz, czyli Wisła Sandomierz – tłumaczy Leszek Wójcik, który znajduje się także w Makroregionalnej Komisji ds. Licencji Klubowych III ligi grupy czwartej.

Z Kalisza do Lublina

EWINNER II LIGA We wtorek Motor poinformował o pozyskaniu napastnika Michała Żebrakowskiego. W środę do drużyny z Lublina dołączył za to Jakub Staszak, który ostatnio był zawodnikiem KKS Kalisz. Z żółto-biało-niebieskimi podpisał dwuletnią umowę

Co najważniejsze, Staszak jest młodzieżowcem. A takich zawodników bardzo obecnie brakuje w kadrze drużyny. Nowy nabytek ekipy z Lublina urodził się w 2002 roku. Jego pierwszym klubem był KKS Włókniarz Kalisz. W wieku 13 lat trafił do akademii Za-głębia Lublin. Nie zdołał jednak zadebiutować w seniorach i wrócił do Kalisza, gdzie spędził rundę wiosenną sezonu 2017/2018 i je-sienną w kolejnych rozgrywkach.

Następnie zakładał koszulkę: Górnika Konin, Stomilu Olsztyn i GKS Bełchatów. W barwach tych dwóch ostatnich klubów występował na zapleczu ekstraklasy. W sumie rozegrał w I lidze 14 spotkań. A w sezonie 2021/2022 znowu wyładował w KKS Kalisz, gdzie miał okazję współpracować z nowym



Jakub Staszak to drugi zawodnik, który w lecie dołączył do Motoru Lublin

FOT. MOTOR LUBLIN

trenerem Motoru Stanisławem Szpyrką. W niedawno zakończonych rozgrywkach

zaliczył 26 występów i zdobył w nich dwa gole, a dodatkowo zaliczył jedną asystę.

– Kuba to młody, utalentowany zawodnik, który zdążył już zebrać duże do-

świadczenie na poziomie pierwszej i drugiej ligi. Nie-wątpliwie będzie ważnym ogniwem naszego zespołu. To piłkarz, który może występować zarówno w roli bocznego obrońcy, jak i pomocnika. Ma umiejętności, które pozwolą mu zaadaptować się w zespole i wykorzystać swój potencjał w drużynie – mówi trener Stanisław Szpyrka.

– Michała pamiętamy z występów przeciwko nam w meczach Wigry Suwałki. Myślę, że będzie się dobrze uzupełniał z Maćkiem Firlejem. Kubę trener zna bardzo dobrze z Kalisza. To młodzieżowiec, który gra na waha-dle, z lewą nogą. To miało ogromne znaczenie, że trener go zna i wie, na co go stać – dodaje Arkadiusz Onyszek, pełnomocnik zarządu ds. sportowych w klubie z Lublina.

FIDZIUKIEWICZ W POLONII?

Wygląda na to, że nowy klub znalazł były napastnik Motoru i król strzelców eWinner II ligi Michał Fidziukiewicz. Według informacji portalu transfery.info 31-latek ma przenieść się do jednego z nowych rywali żółto-biało-niebieskich Polonii Warszawa. W poprzednich rozgrywkach popularny „Fidziu” zaliczył 37 występów i 20 goli. Aż 19 z nich strzelił w lidze, ale tylko trzy wiosną, resztą w rundzie jesiennej.

KOSECKI W KTS WESZŁO?

Pojawiły się też plotki, że inny z byłych zawodników Motoru, który niedawno rozstał się z klubem może wyładować w KTS Wesoło. Chodzi o Jakuba Koseckiego, który oprócz gry w piłkę na niższym poziomie rozgrywek miałby być także ekspertem na portalu weszlo.com.

(LUKISZ)

KARTKA Z KALENDARZA

1868

Amerykanin Christopher Sholes opatentował pierwszą zdatną do wykorzystania praktycznego maszynę do pisania.

1894

W Paryżu powołano Międzynarodowy Komitet Olimpijski.

1949

W Krakowie rozpoczęto budowę Nowej Huty.

1957

Telewizja Polska wyemitowała premierowe wydanie programu dla dzieci „Miś z okienka”.

1966

Ukazał się ostatni, wydany pośmiertnie zbiór opowiadań Iana Fleminga „Ośmiorniczka” o przygodach Jamesa Bonda.

1986

Wanda Rutkiewicz dokonała pierwszego polskiego i kobiecego wejścia na szczyt drugiej najwyższej góry świata K2 w paśmie Karakorum.

2006

Premiera filmu animowanego „Kajko i Kokosz”.

2013

Kopalnia soli w Bochni została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

2016

Obywatele Wielkiej Brytanii opowiedzieli się w referendum za wystąpieniem z Unii Europejskiej.

0:4

Takim wynikiem reprezentacja Polski w hokeju na trawie przegrała z Czechosłowacją w swoim pierwszym oficjalnym meczu. Spotkanie zostało rozegrane 23 czerwca 1929 roku w Poznaniu.

Gdzie odpocznie Polak?

WAKACJE Mimo zniesienia covidowych obostrzeń nadal dość sceptycznie podchodzimy do planowania letnich wojaży. Prawie co czwarty Polak spędzi tegoroczne wakacje w domu, a najczęstszym tego powodem jest napięta sytuacja finansowa – wynika z Barometru Providenta. Co trzeci wyjedzie maksymalnie na tydzień, a 17 proc. planuje wydać na ten cel nie więcej niż 1 tys. zł

W ramach badania Barometr Providenta w tym roku zadaliśmy Polakom pytania dotyczące ich planów na wakacje oraz tego, ile pieniędzy zamierzają na ten cel wydać – mówi Karolina Łuczak, rzeczniczka prasowa Provident Polska. – Okazuje się, że na wakacje w tym roku wyjedzie ok. 66 proc. badanych.

Co czwarty zostanie w domu

Przeprowadzone w czerwcu br. na grupie blisko 1,1 tys. osób badanie Barometr Providenta wskazało, że co czwarty Polak spędzi tegoroczny urlop w domu. Mimo że wakacje za pasem, nie brakowało również tych, którzy wciąż nie wiedzą, gdzie i czy w ogóle zdecydują się na wyjazd.

– Nie wyjeżdżamy na wakacje przede wszystkim dlatego, że nas na to nie stać. Aż 66 proc. badanych spośród tych, którzy w wakacje zostaną w domu, deklaruje, że nie ma na to środków – mówi Karolina Łuczak.

Częstym powodem rezygnacji z wyjazdu okazuje się też prozaiczna chęć pozostania w domu – 20 proc. badanych zadeklarowało, że właśnie w nim odpoczywa najlepiej. Co ciekawe, ten powód często wskazywali młodzi w wieku 25–34 lat. Co czwarty badany z tej grupy twierdzi też, że nie odczuwa potrzeby wyjazdu.

8,7 proc. Polaków wskazało, że nie może pozwolić sobie na wakacyjny wyjazd ze względu na obowiązki rodzinne, a nieco mniej (8,3 proc.) wskazało, że brak im towarzysza podróży, a nie chcą wyjeżdżać samotnie. Na ten powód również wskazywali zwłaszcza badani w młodszych grupach wiekowych. Wśród przedstawicieli generacji Z istotnym czynnikiem okazał się też brak możliwości wzięcia urlopu (14,7



proc. wśród najmłodszych vs. 6,2 proc. wśród ogółu badanych).

Siedem dni

– Zadaliśmy Polakom pytanie również o to, ile będą trwały ich wakacje. Najpopularniejszy okres, na jaki zamierzamy w tym roku wyjechać, to siedem dni. Tyle zadeklarowały przede wszystkim osoby młode. Starsze, pomiędzy 35. a 44. rokiem życia, planują wakacje dwutygodniowe, a 6 proc. badanych zamierza być na wakacjach nawet dłużej – mówi rzeczniczka Providenta.

Niemal 1/3 badanych Polaków wskazała, że planuje w tym roku maksymalnie tygodniowy wyjazd na urlop. Na tyle mogą sobie pozwolić najczęściej młodzi, w grupie wiekowej poniżej 25 lat oraz w przedziale 35–44 lata. Okazuje się też, że dotyczy to części także kobiet – 36 proc. z nich zadeklarowało, że ich urlop potrwa w tym roku maksymalnie tydzień, podczas gdy wśród męż-

Urlop za granicą planuje w tym roku 18 proc. ankietowanych

FOT. TOMASZ MACIUSZCZAK

czyzn ten odsetek był o 9 pkt proc. niższy.

Na dłuższe wojaże, trwające do 14 dni, wybiera się w tym roku co piąty Polak (21,3 proc.), a niewielki odsetek (6,1 proc.) ma w planach ponad dwutygodniowy urlop. Co ciekawe, takie dłuższe wakacje częściej planują osoby starsze, które przekroczyły 55. rok życia.

Młodzi wolą zagranicę

– Najpopularniejsze kierunki to przede wszystkim polskie morze, gdzie wybiera się 25 proc. Drugim są wyjazdy zagraniczne, które wskazało 18 proc., a następne w kolejności są polskie góry, wieś, a na samym końcu Mazury, gdzie wybiera się ok. 5 proc. badanych przez nas Polaków – mówi Karolina Łuczak.

Przed pandemią Polacy jeszcze chętniej jeździli nad polskie morze. Wtedy

ten kierunek wskazywało 37 proc. badanych. Spadła również popularność zagranicznych wycieczek. Przed pandemią na urlop poza Polską wybierało się średnio 32 proc. badanych, w tej chwili ten odsetek spadł do 18 proc. Zagraniczne kierunki dominują jednak wśród młodych, poniżej 25. roku życia. To zarazem jedyna grupa wiekowa, w której pierwszego miejsca nie zajął Bałtyk.

Ceny paliwa nie odstraszą

Mimo wysokich cen paliw ponad połowa Polaków w tym roku wybiera się na wakacje własnym samochodem. Tylko niecałe 30 proc. wybierze transport zbiorowy – pociąg, samolot czy autobus.

– W tym roku na wakacje zamierzamy wydać ok. 2,7 tys. zł na gospodarstwo domowe. Jest to kwota wyższa niż w trakcie pandemii. Natomiast w porównaniu z okresem przedpandemicznym jest o ponad 600 zł niższa – zauważa Karolina Łuczak.

Najwięcej – czyli ok. 3150 zł – planują wydać osoby w wieku 45–54 lat. Z drugiej strony 17 proc. badanych zamierza przeznaczyć na wakacje maksymalnie 1 tys. zł. Po raz kolejny dotyczy to głównie kobiet i osób młodych – to oni najczęściej planują tanie wakacje.

– Wakacje będziemy finansować przede wszystkim z oszczędności, po które zamierzamy sięgnąć 45 proc. badanych. Kolejne 30 proc. deklaruje, że będą to ich bieżące dochody. Natomiast około 3 proc. badanych wskazuje na kredyt, pożyczkę bądź posiłkowanie się kartą kredytową – mówi rzeczniczka Providenta.

Na tegoroczne wakacje Polacy musieli dość długo oszczędzać. Prawie 32 proc. badanych zadeklarowało, że odłożenie pieniędzy na ten cel zajęło im około pół roku, a podobny odsetek badanych gromadził budżet przez 7–12 miesięcy. 12,4 proc. badanych musiało oszczędzać ponad rok, aby móc wyjechać na wakacyjny urlop.

NEWSERIA BIZNES

„POST” przed „POSTprodukcją”

MUZYKA Nowy singiel Dawida Podsiadło nosi tytuł „POST” i jest zapowiedzią czwartej studyjnej płyty artysty, której premierę zaplanowano na jesień tego roku. Utwór zostanie zaprezentowany w piątek o północy.

Od premiery „Małomiasteczkowego” minęło już niemal 5 lat, a album w tym czasie pokrył się podwójnym diamentem, rozchodząc się w nakładzie ponad 350 tysięcy sztuk i będąc pierwszym albumem z takim wyróżnieniem od 2008 roku.

Artysta nie zdradza na razie więcej szczegółów. Wiemy tylko, że premiera nowego singla odbędzie się w najbliższy piątek.

Podsiadło jest w trakcie pierwszej rekordowej trasy po polskich stadionach. Po koncertach w Gdańsku i Wrocławiu, w których udział wzięło ponad 90 tysięcy osób, zakończy się ona występem na Stadionie Śląskim w Chorzowie w najbliższy piątek. Będzie to największy koncert w karierze artysty, a organizatorzy spo-



FOT. SONYMUSIC.PL

dziewają się około 60 tysięcy fanów.

W kolejną trasę Dawid Podsiadło wyruszy jesienią. Od nazwy najnowszego singla będzie ona zatytułowana „POSTprodukcja Tour”, a muzyk zaprezentuje podczas niej także pozostałe utwory z nowej płyty. Niestety, na liście zabrakło Lublina. Wokalista odwiedzi osiem miast: Szczecin, Gdańsk/Sopot, Wrocław, Kraków, Katowice, Łódź, Poznań i Warszawę. Bilety trafią do sprzedaży dziś o godz. 12 w serwisie bilet.pl.

SONYMUSIC.PL